Nr. 30 Kraków, 26 lipca 1914 r. Rok XII

OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartaln. K 1·25 półr. K 2·50, rocz. K 5; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr. w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny 10 h. Za zmianę adresu płaci się 20 h.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 30 hal. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres Redakcyi i Administracyi „Ojczyzny" Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Nr. 30. Kraków, 26. lipca 1914 r. Rok XII.

OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartaln. K 1·25, półr. K 2·20, rocz. K 5; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr. w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny 10 h. Za zmianę adresu płaci się 20 h.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracza „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 hal. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres Redakcyi i Administracyi „Ojczyzny“: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Rozpisanie wyborów do Sejmu krajowego.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Z powodu nakazanego przez patent cesarski rozwiązania Sejmu i przedsięwzięcia nowych powszechnych wyborów na mocy § 16 Ordynacyi wyborczej, wyznaczam do przeprowadzenia nowych powszechnych wyborów do Sejmu Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem następujące terminy wyborów:

1) W klasie gmin wiejskich i reszty miast i miasteczek dla wyboru głównego dzień 7-go października, dla ewent. wyboru ściślejszego 14-go października.

2) W klasie powszechnej miast wybór główny 19-go października, ewent. ścisły 26-go października.

3) W klasie cenzusowej miast wybór główny 28-go października, ściślejszy 3-go listopada.

4) W klasie Izb handlowych i przemysłowych 5-go listopada; wybór ściślejszy będzie przeprowadzony bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku pierwszego aktu wyborczego.

5) W klasie stowarzyszeń przemysłowych 5-go listopada; ściślejszy bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku pierwszego aktu wyborczego.

6) W klasie wielkiej posiadłości ziemskiej 6-go listopada; ewent. wybór ścisły natychmiast po ogłoszeniu wyniku pierwszego aktu wyborczego.

C. k. Namiestnik Korytowski.

Zgromadzenia wyborcze.

Przypominamy:

Zgromadzeń wyborczych publicznych nie trzeba zgłaszać do władzy. Jedynie o zgromadzeniach pod gołem niebem należy zawiadomić władzę.

Wyjątki z ustawy z 26 stycznia 1907, odnośnie do zgromadzeń wyborczych.

II. O ochronie swobody zgromadzeń.

Udaremnienie zgromadzenia:

§ 15. Kto sam, albo w towarzystwie innych osób, z rozmysłem udaremnia zgromadzenie wyborców, zwołane w celu wysłuchania kandydatów, omówienia wyborów lub odebrania sprawozdania, albo też zebranie, podlegające ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, a zwołane według przepisów ustawowych w celu roztrząsania spraw publicznych, czyniąc to bądź przez bronienie wstępu osobom, do udziału w zgromadzeniu uprawnionym, bądź przez bezprawne wtargnięcie na zgromadzenie, bądź też przez wyparcie osób obecnych lub osób do kierowania i utrzymania porządku powołanych, albo przez gwałtowne stawienie oporu zarządzeniom formalnym, przez te osoby wydanym, a przebiegu zgromadzenia dotyczącym, karany będzie za przekroczenie aresztem od jednego tygodnia do trzech miesięcy. Gdy zachodzą okoliczności obciążające, zasądzić należy w szczególności głównego sprawcę i tych, którzy brali udział w udaremnieniu zgromadzenia, podjętem przez większą ilość osób, które się w tym celu zmówiły i połączyły, aresztem ścisłym aż do 6-ciu miesięcy.

O ile chodzi o zgromadzenia, których nie można osądzać według ustawy o stowarzyszeniach, należy za osoby do kierownictwa i utrzymywania porządku powołane, aż do ustanowienia ich przez zgromadzenie, te osoby uważać, które odnośne zgromadzenie zwołały.

Bezprawne branie udziału w zgromadzeniu.

§ 16. Kto w zgromadzeniu tego rodzaju, który określono w § 15., ograniczonem w myśl zwołania do wyborców lub do pewnej ściśle ograniczonej grupy wyborców, do członków pewnego stowarzyszenia lub do zaproszonych uczestników, świadomie bierze udział nie będąc do tego uprawnionym i mimo zawezwania ze strony osób, do kierownictwa i utrzymywania porządku powołanych, zgromadzenia nie opuszcza, karany będzie grzywną od 10-ciu do 200-stu koron.

Wyjątki z Ordynacyi wyborczej.

I. O przeprowadzeniu wyborów w okręgach klasy I cenzusowej i klasy powszechnej miast oraz klasy gmin wiejskich i reszty miast i miasteczek.

§ 18. Uprawnienie do wyboru ustala się przez wpisanie do listy wyborczej.

§ 19. Uprawnionych do wyboru z każdej gminy i z każdej klasy wyborczej wraz z uprawnionymi do wyboru wchodzącego ewentualnie po myśli § 5 ustęp 3 w rachubę obszaru dworskiego, wpisze naczelnik gminy (burmistrz) do osobnych list (list wyborczych) w porządku abecadłowym, z podaniem imion, nazwisk, zawodu i mieszkania.

W listach wyborczych dla wyboru z klasy gmin wiejskich i reszty miast i miasteczek uwidoczni naczelnik gminy nadto w odnośnej rubryce, czy wpisanemu wyborcy służy jeden głos, czy też głos podwójny (§ 7 ustęp 3 i 4).

Jeżeli uprawnieni do wyboru z jednej gminy wybierają w różnych okręgach wyborczych, to należy dla każdej części gminy, przydzielonej do pewnego okręgu wyborczego sporządzić osobną listę wyborczą w porządku abecadłowym. Tak samo, jeżeli czynność wyborcza w obrębie jednej gminy odbywać się ma w kilku lokalach wyborczych, do których wyborcy podług terytoryalnej przynależności są przydzieleni (§ 25, ustęp 4), należy listę wyborczą sporządzić dla każdego z odnośnych terytoryalnych obszarów gminy z osobna w porządku abecadłowym.

Jeżeli uprawnieni do wyboru w gminie należą do okręgów wyborczych różnych ze względu na ich narodowość, natenczas należy sporządzić w gminie oddzielne listy wyborcze dla wyborców, należących do każdego z tych okręgów.

Gdy uprawnieni do wyboru z kilku gmin wybierają w jednem zbiorowem miejscu wyborczem (§ 12 ustęp 3 i 4), natenczas za podstawę czynności wyborczej mają służyć listy wyborcze poszczególnych gmin miejscowych, uporządkowane kolejno po sobie jako listy częściowe, bez sporządzania z nich listy ogólnej.

Przy układaniu list wyborczych wpiszą do nich naczelnicy gmin z urzędu wszystkie te osoby, których uprawnienie jest im znane lub też zapomocą pewnych danych może być stwierdzone.

Przy układaniu list wyborczych dla wyborców, wyłączonych ze względu na ich narodowość, należy brać za podstawę ostatni ogólny spis ludności i rubrykę języka potocznego.

Listy wyborcze sporządzać należy przynajmniej w dwóch egzemplarzach.

§ 20. Po sporządzeniu listy wyborczej przedłoży naczelnik gminy oba egzemplarze przełożonemu starostwu, w stołecznem mieście Lwowie zaś Namiestnictwu. Dla miasta Krakowa wyznacza Namiestnictwo kierownika władzy politycznej, kóremu poruczono sprawdzenie list wyborczych, jakoteż rozstrzyganie reklamacyi; temu przedłoży Prezydent miasta listę wyborczą.

Wraz z listą wyborczą dla wyborców z klasy cenzusowej miast, jak i dla wyborców z klasy gmin wiejskich i reszty miast i miasteczek przedłoży naczelnik gminy właściwej Władzy politycznej także ten spis osób i opłacanych przez nie podatków bezpośrednich, na podstawie którego obliczono, którym z tych osób służy prawo wyboru w klasie cenzusowej miast w myśl § 2, ustęp 1 tej Ordynacyi, względnie prawo podwójnego głosu w klasie gmin wiejskich i reszty miast i miasteczek w myśl § 7, ustęp 3.

Władza polityczna sprostuje z urzędu dostrzeżone usterki w liście wyborczej i jeden egzemplarz sprostowanej listy zwróci naczelnikowi gminy.

Przeciw sprostowaniu listy wyborczej dokonanemu z urzędu można wystąpić tylko w drodze reklamacyi.

Naczelnik gminy wyłoży listę przez dni czternaście w lokalu urzędowym gminy, codziennie w czasie przez władzę polityczną oznaczonym i publicznie obwieścić się mającym, dla wolnego przeglądu i poda to wyłożenie listy wyborczej do publicznej wiadomości z równoczesnem wyznaczeniem czternastodniowego terminu reklamacyjnego, liczącego się od dnia obwieszczenia, przytaczając zarazem postanowienia § 21 niniejszej Ordynacyi, odnoszące się do sposobu wnoszenia reklamacyi i rekursów. Jeżeli uprawnieni do wyboru z jednej gminy wybierają w różnych okręgach wyborczych (§ 19, ustęp 3, zdanie pierwsze), listy wyborcze wyłożyć należy w obrębie odnośnych okręgów wyborczych. — Wraz z listą wyborczą dla wyboru z klasy cenzusowej miast, jak i dla wyboru z klasy gmin wiejskich i reszty miast i miasteczek wyłoży naczelnik gminy dla wolnego przeglądu także spis, o którym mowa w ustępie drugim niniejszego paragrafu.

Prawo przeglądu listy wyborczej uprawnia także do robienia przy sposobności tego przeglądu notatek z tej listy.

W gminach, liczących do 5000 włącznie mieszkańców, lista wyborcza ma być wyłożona przez ośm godzin; nadto należy odbić listę wyborczą w czas w dostatecznej liczbie i z chwilą nastania terminu reklamacyjnego wydać na żądanie każdemu odbitkę za zwrotem przypadających za jeden egzemplarz kosztów sporządzenia.

Kto żąda wydania takiej odbitki listy wyborczej, ma to oznajmić ustnie lub pisemnie naczelnikowi gminy w ciągu dni ośmiu po rozpisaniu wyboru; oświadczenie tego rodzaju zobowiązuje żądającego do odbioru zamówionej listy i zapłaty kosztów jej sporządzenia, przypadających za sporządzone egzemplarze.

Zgłoszeń, po tym czasie wpływających, nie należy uwzględniać.

W ciągu dalszych dni ośmiu należy złożyć u naczelnika gminy 50 procent przybliżonych kosztów sporządzenia, w przeciwnym razie zgłoszenie jest bezskuteczne.

Przy odbiorze uiścić należy resztę kosztów, które, w razie nieodebrania listy przez zgłaszającego, mogą być także ściągnięte w drodze politycznej egzekucyi.

Pod tymi samymi warunkami wydawać należy każdemu na żądanie także ewentualne dodatki do listy wyborczej.

§ 21. Reklamacye przeciw liście wyborczej mogą być wnoszone:

1. z powodu wpisania nieuprawnionych do wyboru.

2. z powodu niewpisania uprawnionych do wyboru;

3. z powodu przyznania wyborcom z klasy gmin wiejskich i reszty miast i miasteczek głosu, liczącego się za dwa, zamiast głosu, liczącego się za jeden;

4. z powodu nieprzyznania wyborcom z tejże klasy głosu, liczącego się za dwa, lecz tylko głosu, liczącego się za jeden;

5. w gminach, w których wyborcy należą do okręgów wyborczych różnych ze względu na ich narodowość, o przeniesienie z listy jednego okręgu do listy okręgu drugiego.

Reklamacye z powodów, podanych pod 1, 2, 3, 4, może wnosić każdy wyborca, który w listach wyborczych danego okręgu jest zapisany; reklamacye z powodów podanych pod 5 może wnosić każdy wyborca, umieszczony na jednej z list wyborczych obu okręgów, o które idzie.

Interesowany może reklamować swoje prawo wyborcze, chociaż na listach wyborczych danego okręgu zamieszczony nie został; do żądania przeniesienia wyborcy z listy jednego okręgu na listę drugiego, według p. 5., uprawniony jest wyłącznie sam wyborca, o ile reklamacya opiera się na twierdzeniu, że wpis języka potocznego podany przy ostatnim spisie jest niezgodny z faktycznym stanem rzeczy, względnie o ile się opiera na postanowieniu, zawartem w ostatnim ustępie § 8 Ordynacyi wyborczej.

Reklamacye wnosić należy w każdym poszczególnym wypadku z osobna. Kto żąda wykreślenia osoby, w liście zapisanej, przytoczyć powinien fakty, które uzasadniają, że osoba ta w danym okręgu wyborczym niema prawa wyboru.

Kto żąda wpisania osoby, w liście niezapisanej, przedstawić powinien dowody, które uzasadniają, że osoba ta w danym okręgu wyborczym ma prawo głosowania.

Jeżeli reklamujący domaga się przeniesienia go z listy jednego okręgu na listę drugiego według p. 5., to powinien przytoczyć i wykazać fakty, które twierdzenie o jego narodowości uzasadniają, na przepisanym do tego celu formularzu.

Tego rodzaju reklamacye osób trzecich należy odrzucić, jeżeli wpis reklamowanego do listy wyborczej zgadza się co do języka potocznego z wynikiem ostatniego spisu ludności.

Reklamacye należy wnosić u naczelnika gminy ustnie lub pisemnie.

§ 22. Na podstawie reklamacyi, wniesionych w wyznaczonym terminie, sporządzi naczelnik gminy wykaz osób reklamowanych, do którego należy wciągnąć osobno:

1) osoby, co do których zażądano ich wykreślenia z listy wyborczej (§ 21 punkt 1);

2) osoby, co do których zażądano przyznania im prawa głosu, liczącego się tylko za jeden, a nie za dwa (§ 21 punkt 3);

3) osoby, co do których zażądano dodatkowego wpisania ich do listy wyborczej (§ 21 punkt 2);

4) osoby, dla których zażądano przyznania im prawa głosu, liczącego się za dwa, a nie za jeden (§ 21 punkt 4);

5) osoby, co do których żądano przeniesienia ich z listy jednego okręgu narodowego na listę drugiego (§ 21 punkt 5).

Wykaz osób reklamowanych wyłoży naczelnik gminy najpóźniej trzeciego dnia po upływie terminu reklamacyjnego w miejscach, wskazanych w § 20. ustęp 5, do wolnego przeglądu przez trzy dni i ogłosi to publicznie. W ciągu tych trzech dni wolno osobom interesowanym (§ 21 ustęp drugi i trzeci) wnosić obrony względnie sprzeciwy przeciw reklamacyom.

Osobom, co do których wniesiono reklamacye z powodów wymienionych wyżej pod 1 i 2, winien naczelnik gminy na ich żądanie w ciągu powyższych trzech dni dać możność poinformowania się o motywach tych reklamacyi.

Obrony i sprzeciwy wnosić należy u naczelnika gminy ustnie lub pisemnie.

Wniesione reklamacye przedłoży naczelnik gminy do rozstrzygnięcia oznaczonej w § 20 ustęp 1 Władzy politycznej, dołączając do poszczególnych reklamacyi wniesione obrony i sprzeciwy.

Przeciw rozstrzygnięciu reklamacyi przez starostwo może ten, kto wniósł reklamacyę, jak i ten, którego osoby wydane rozstrzygnięcie dotyczy, wnieść w ciągu dni trzech odwołanie do Namiestnictwa przez starostwo.

Rozstrzygnięcie Namiestnictwa jest w każdym wypadku ostateczne.

Reklamacye i odwołania, które wniesiono po upływie terminu, należy odrzucić jako spóźnione.

W razie uwzględnienia reklamacyi przeprowadzi oznaczona w § 20. ustęp 1, władza polityczna sprostowanie listy wyborczej w sposób rozstrzygnięciu odpowiadający.

Jeżeli władza rozstrzygnie, że osoba, co do której wniesiono reklamacyę, ze względu na swą narodowość nie należy do tego okręgu wyborczego, na którego liście została umieszczona, to polecając wykreśleślenie jej z tej listy, zarządzi równocześnie zapisanie jej na listę wyborczą okręgu wyborczego, do którego z tytułu swej narodowości należy.

Zresztą począwszy od chwili wyłożenia listy wyborczej (§ 20., ustęp czwarty) sprostowania listy wyborczej należy przedsiębrać tylko o tyle, o ile jest obowiązkiem władzy politycznej aż do czasu na trzy dni przed terminem wyboru, wykreślić z listy wybor-

czej te w niej zapisane osoby, co do których utrata obywatelstwa austryackiego lub okoliczność, uzasadniająca po myśli §§ 14 i 15 tej Ordynacyi wyjęcie lub wykluczenie od uprawnienia do wyboru dopiero później nastąpiła lub na jaw wyszła.

Sprostowania listy wyborczej, przez władzę polityczną dokonane, podać należy do wiadomości naczelnika gminy w celu sprostowania także egzemplarza tej listy, znajdującego się w urzędzie gminnym.

Najpóźniej ośm dni przed wyborem przedłoży naczelnik gminy znajdującą się u niego listę wyborczą ponownie władzy politycznej, która zbada, czy sprostowania listy wyborczej, zarządzone w czasie postępowania reklamacyjnego, zostały przeprowadzone, a zatem, czy obydwa egzemplarze listy wyborczej zgadzają się ze sobą. W razie przeciwnym sprostuje władza obydwa egzemplarze zgodnie ze sobą.

Jeden egzemplarz listy wyborczej należy doręczyć komisarzowi wyborczemu.

Jeżeli zajdzie potrzeba sprostowania listy wyborczej na podstawie orzeczenia reklamacyjnego już po jej oddaniu komisarzowi wyborczemu, to władza zawiadomi o tem natychmiast naczelnika gminy miejsca wyboru i komisarza wyborczego. Naczelnik gminy sprostuje listę w obecności komisarza wyborczego, dołączając do niej polecenie władzy, zarządzające sprostowanie.

Kochani Bracia!

Wybory sejmowe już rozpisane. Z chwilą rozpisania wyborów rozpoczyna się czas, w którym wolno zwoływać zgromadzenia bez donoszenia do starostwa i bez opłacania stempli. Skorzystajcie z tego dobrodziejstwa ustawy **i zwołujcie sobie sami zgromadzenia,** aby się zastanowić nad tem, kogo chcielibyście mieć posłem i co macie robić, aby pożądany przez Was kandydat rzeczywiście przez wszystkich został wybrany.

Każdy zatem, kto dzisiejszą gazetę do rąk dostanie, jest uprawniony do zwołania zgromadzenia w swojej wsi. **Nie czekać na listy i wezwania od nas,** bo my nie mamy tylu pisarzy, ażebyśmy mogli w całym kraju zwoływać zgromadzenia. Brak nam też ludzi do pracy chętnych — przynajmniej jest ich bardzo mało —, a i pieniędzy dosyć nie mamy, ażeby tym chętnym opłacić kolej, furmanki, noclegi, tak, aby oni mogli jechać od wsi do wsi, a bodaj od parafii do parafii. Radźcie o sobie sami. Wiecie, że **Rada naczelna uchwaliła, iż nam nie wolno popierać żadnego stańczyka, stapińszczyka ani socyalisty.** Wybierajcie więc między kandydatami, a najlepiej wyszukujcie wypróbowanych członków Związku chrześcijańsko-ludowego.

Być może, że w tym lub innym powiecie jakiś karyerowicz, jak obaczy naszą siłę, zechce ogłaszać, że należy do naszego związku. Takiemu nie wierzcie, bo on to robi dla interesu. I gdyby widział siłę u Stapińskiego, z równą łatwością ogłosi się stapińszczykiem, byleby wypłynąć do góry.

Szukajcie ludzi uczciwych. W dzisiejszych czasach uczciwość jest najważniejszym warunkiem dla posła, bo namnożyło się zbyt wielu sprzedawczyków, służków rządowych lub żydowskich, którzy handlują duszami ludu.

Jeżeli robicie zgromadzenie gminne, to nie uchwalajcie, że ten jeden i żaden inny, musi być kandydatem, bo nie jedna wieś wybiera, ale kilkadziesiąt, więc trzeba się liczyć z innymi. Na zgromadzeniach gminnych uradźcie sobie kilku kandydatów, na których mielibyście ochotę głosować, ale który z nich będzie ogłoszony kandydatem stronnictwa, to zostawcie do uchwalenia zgromadzeniom powiatowym.

Dlatego też **zgromadzenia gminne mają być tylko przygotowaniem.** Na zgromadzeniu gminnem wybierzcie Komitet i nazwiska członków Komitetu przysyłajcie do Biura Związku (Kraków, Zacisze 14). Obok tego wybierzcie zaufanych dwóch, trzech na zjazd powiatowy i ich nazwiska podajcie również do Biura. Ci zaufani, wiedząc o tem, kogo sobie mieszkańcy gminy życzą, na zjeździe powiatowym obwołają razem z zaufanymi innych gmin kandydata.

Jeżeli gdzieś obok Was mieszkają Wasi wrogowie, to zwołajcie zgromadzenie na podstawie § 2 ustawy z roku 1907. Wedle tej ustawy wolno zwołać zgromadzenie publiczne, ale dostępne tylko dla członków stronnictwa. Zwołujcie zatem tam, gdzie się obawiacie burdy i awantury od wrogów, wiec „Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego“. Kto do tego związku nie należy, ma wstęp wzbroniony, a gdyby przyszedł i zachował się niestosownie, można go zaraz donieść do starostwa i do żandarmeryi.

Macie więc dla porozumienia się między sobą, dla zbadania, jaki duch panuje i jaka życzliwość, zwoływać zgromadzenia gminne, albo całkiem publiczne, albo też zgromadzenia ograniczone tylko do zwolenników naszego Związku. Na tych zgromadzeniach, trzeba:

1) zbadać, którzy kandydaci mogą liczyć na poparcie w tej gminie;

2) wybrać komitet wyborczy;

3) wybrać mężów zaufania na zjazd powiatowy.

Imiona i nazwiska tak członków komitetu, jak mężów zaufania przysłać do Biura Związku do Krakowa.

Na te przygotowania daję Wam, kochani Bracia, czas przez cały miesiąc, to jest do 20 sierpnia.

Pamiętać trzeba, że zgromadzenia gminne nie obwołują kandydatów, lecz robią to zjazdy powiatowe, dlatego na zgromadzeniu gminnem nie trzeba się decydować, tylko wybadać usposobienie i porozumieć się.

Pamiętać również trzeba, że tylko zgromadzeń w lokalu zamkniętym nie zgłasza się do starostwa. Zgromadzenia pod gołem niebem, chociaż przedwyborcze, muszą być w starostwie zgłoszone.

Doniesienia o komitetach i mężach zaufania będę porządkował od 20 sierpnia, **a po kongresie, który się odbędzie dnia 8 września, zwoływać będę zjazdy powiatowe celem obwoływania kandydatów Związku po okręgach.**

Proszę Was, kochani Bracia, gorąco, uczyńcie te przygotowania sami, ażeby gdy przyjdzie czas obwoływania kandydatów, wszystko poszło składnie i dobrze na pożytek ludu i narodu polskiego.

Panu Bogu Was polecam

Jan Zamorski.

Jaskółki przedwyborcze.

Jeszcze do wyborów daleko, a już rozmaici łakomcy chłopskiego głosu ostrzą sobie apetyt na mandaty. Wyrastają jak grzyby po deszczu, mieniąc się przyjaciółmi chłopa, jak również i bolejąc nad jego dolą.

W naszym powiecie niżańskim kręci się znany czytelnikom niejaki p. Mikołaj Weyde, twórca śp. „Pobudki“. Ten to pan zachorował nagle na manię poselską, węsząc, czyby nie udało się hapnąć mandatu.

Czytelnicy nasi wiedzą, jaki to jest człowiek i czem wojuje, więc proszę Was, ostrzegajcie zawczasu ludzi przed tym człowiekiem, a ja, gdy nadejdzie czas, wyświetlę Wam jego nieróżowe czyny. Dzisiaj tylko zwracam się do ciebie, p. Mikołaju, z ostrzeżeniem, że szkoda ci się kręcić po naszym powiecie, bo cię taki sam los spotka, jak z „Pobudką“.

U nas jest lud na tyle uświadomiony, że nieda się złapać na gładkie słówka, tylko patrzy na czyny i mandat powierzy tylko człowiekowi zasłużonemu, a takiego właśnie nasz powiat ma. Bo chyba każdy przyzna, że ks. Wolanin, poseł sejmowy, dzielnie i wytrwale pracuje dla ludu i jemu to, gdy przyjdą wybory, lud jednogłośnie odda mandat, jako wdzięczność za trudy i prace nad ludem.

Ale ty, Mikołaju? Gdzie cię kto słyszał lub widział między ludem, chyba tyle, że za życia ś. p. ks. Stojałowskiego poniewierałeś imię tego wielkiego Wodza ludu, a później obecnego prezesa p. Zamorskiego szkalowałeś do najwyższego stopnia, że zdradziłeś i rozbijałeś stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, że przeszkadzałeś prezesowi Zamorskiemu w zbieraniu składek na Dom polski w Bielsku. To nie jest żadna zasługa; na to nie trzeba bohatera, bo to potrafi każdy nikczemnik.

Trzeba by to ciemnego ludu, aby, gdy przyjdzie ladajaki urzędnik, co go nikt nie widział i nie zna, żeby mu dał głosy. Na szczęście tak nie jest, bo lud wie, co się komu należy: „zasłużonemu mandat, a rozbijaczowi pała“.

Jan Bujak.

Pokażcie twarze, obłudnicy!

Niejeden już raz wykazywaliśmy, że cała działalność Komisyi tymczasowej jest i była szkodliwą. Komisya Tymczasowa, nazywana potem Komisyą skonfederowanych stronnictw niepodległościowych, miała, jak sama głosiła — za zadanie zorganizowanie walki zbrojnej z Moskalami, miała objąć rządy w narodzie.

Znając ludzi, rządzących w Komisyi, **przestrzegaliśmy od samego początku przed dawaniem jej wiary. Socyaliści, stapińszczycy, żydzi i żydowscy miejscy demokraci,** zebrani w Komisyi, **na wodzów narodu nigdy się nie nadawali.** I wolna Polska im nie bardzo była potrzebną, boć w mętnej austryackiej wodzie doskonale łowią i łowili ryby i tłuste załatwiali interesa. Stronnictwa te o sprawy polskie nigdy wiele nie dbały, a na front wysuwały się wtedy, gdy trzeba było wszystko, co polskie, błotem jadu i nienawiści obrzucać.

My, znając tych ludzi, z góry zapowiadaliśmy: **„Cała działalność Komisyi Tymczasowej jest zamówioną przez rząd austryacko-pruski“!** Ten rząd chce nastraszyć Rosyę i dlatego wybrał sobie nieodpowiedzialne stronnictwa i popiera ich organizacye i daje im pieniądze. Nie wierzcie w miłość Ojczyzny u socyalistów, u żydów, u Stapińskiego. Już to, że Bobrzyński, wróg wszelkich powstań, popiera otwarcie Komisyę Tymczasową i jej Związki strzeleckie, świadczy o tem, że poza pozorną pracą dla Polski, kryje się tam inne szelmostwo.

Takeśmy nie raz i nie dwa pisali i wołali. Ale wielu wierzyć nam nie chciało. Wielu wskazywało na to, że do Związków strzeleckich należy dużo ludzi uczciwych, Polsce krew i mienie oddać pragnących. Wielu szło za Komisyą Tymczasową, porwanych ogólnym zapałem walki z Moskalem. Polacy z Ameryki nawet paręset tysięcy koron na cele Komisyi przysłali.

A na te zarzuty i na te objawy myśmy stale odpowiadali: **To właśnie źle, że ludzie uczciwi tak na ślepo idą pod komendę żydów i socyalistów,** to źle, że mając „Sokoła“, „Drużyny bartoszowe“ i „Drużyny strzeleckie“ idą akurat do „Związku strzeleckiego“, którym rządzi socyalistyczna Komisya Tymczasowa.

Ale wielu wierzyć nam nie chciało. I dużo wody Wisłą popłynęło do Gdańska, dużo szkód Komisya Tymczasowa dokonała, zanim otworzyły się społeczeństwu oczy. Właśnie teraz dzień za dniem przynosi bardzo ciekawe sprawy o tej Komisyi.

Gdy do Ameryki doszła wieść, że w Komisyi źle się dzieje, **zjechali dwaj delegaci Narodowego Związku Polskiego, pp. Rakoczy i Karabasz na śledztwo.** Objechali ludzi, zbadali rachunki Komisyi i oświadczyli, że **odtąd Polacy z Ameryki nie dadzą Komisyi ani centa!**

Poseł Włodzimierz Tetmajer, który czas jakiś zasiadał w Komisyi jako przedstawiciel ludowców, tak o niej obecnie **pisze:**

„Pan **Jodko**, generalny sekretarz i skarbnik, człowiek dobry, lecz lekkomyślny, **któremu nie powierzyłbym nigdy grosza ludu i spraw tak donioslych.** Ile razy żądałem rachunku, to odbierałem odpowiedź, „Polska ma dwa skarby, jeden dla publiki, drugi zaś jest tajny, dla siebie". Na to się zgodzić nie mogę i to było powodem mego wystąpienia. **Nie mogłem wprost patrzeć na taką gospodarkę.** Nie mógłbym wprost udowodnić nadużyć, ale pewne pozycye dziwne mi się zdawały, **skąd ludzie żyli, o którym wiem, że nie mieli żadnych środków do utrzymania,** a żyli bardzo wygodnie. **Jest pewnem, że członkowie Komisyi Tymczasowej pobierają od zaborczych państw pieniądze.**

Dalej zauważyłem, że członkowie z Komisyi **Tymczasowej uprawiają politykę międzynarodową, jak socyaliści, która się pokaże przy przyszłych wyborach do parlamentu i do Sejmu.** Pieniądze odbierał p. Sławek, którego nie znam i nie wiem, kim jest. Wiem tylko, że pochodzi ze zaboru rosyjskiego".

Tak pisze o Komisyi Tymczasowej poseł Tetmajer, do niedawna członek tej Komisyi. Stwierdza on rzecz wprost straszną: **członkowie tej Komisyi stali na żołdzie państw zaborczych (pruskiego i austryackiego), i za ten żołd wysługiwali się obcym rządom!!**

I tacy ludzie chcieli opanować rządy w narodzie!

Korzystali z gorączki wojennej, wyciągali pieniądze od polskiego społeczeństwa niby na powstanie, brali pieniądze od rządu pruskiego i austryackiego, wykazując, że oni tym rządom służą i wszem obec głosili, że są wielkimi patryotami! **A oni tymczasem rozdrapywali pieniądze i dobrze się bawili. A oni tworzyli Związki strzeleckie, aby mieć gotowe bojówki na wybory!**

Teraz wylazło szydło z worka! Teraz nawet Studnicki, główna podpora tej Komisyi, z niej wystąpił i ogłasza, aby już nikt tej Komisyi nie wierzył!

Tak skończyła swój marny żywot Komisya Tymczasowa. Tak wyglądają socyaliści, żydzi i stapińszczycy jako patryoci.

Pisząc o tem, **mamy jedną serdeczną prośbę do wszystkich: starajcie się zamienić „Strzelca" na inną organizacyę wojskową:** na „Drużyny bartoszowe albo strzeleckie", na „Sokoła" — bo to wstyd, aby uczciwi ludzie ze „Strzelca" słuchali komendy nieuczciwej Komisyi Tymczasowej!

Niechaj się cały lud otrzeźwi!

Swój do swego.

Wiele gmin wiejskich pozbyło się już żydowskich pijawek i zaspakajają swoje potrzeby w sklepach chrześcijańskich. Nie wszędzie to jeszcze zrobione, a tam gdzie to zrobiono, nie wszędzie jeszcze całkiem dobrze idzie. Zdarza się bowiem nieraz, że we wsi, gdzie jest sklep Kółka rolniczego, a obok niego sklep żydowski, ludzie chodzą do chrześcijańskiego sklepu borgować, a w żydowskim kupują za gotówkę. Jest to źle, bo sklep chrześcijański, nie dostając gotówki, zaczyna chromać, robić długi i nieraz upada. To złe przyzwyczajenie trzeba koniecznie wykorzenić.

Ale chociaż i są gminy bez sklepu żydowskiego, to mieszkańcy tych gmin, którzy u siebie trzymają się dobrze, skoro tylko przyjadą do miasta, unikają sklepów chrześcijańskich, a idą do żydowskich. I tak choć wieś trochę się oczyszcza od żydów, to miasta zażydzają się coraz więcej. A tych miejskich żydów hoduje i wzbogaca ten sam chłop, który się już żydów pozbył z gminy.

Tak być nie powinno. Czy w mieście, czy na wsi, powinniśmy stale przestrzegać hasła: „swój do swego". Żydzi uważają chrześcijan za trefnych — po co chrześcijanin ma iść do żyda i trefnić mu mieszkanie czy sklep? Niech i mieszkanie i sklep żydowski zostaną czyste, koszer, wolne od obecności goja, oraz od gojowskich pieniędzy.

Gdy ruch samodzielny rozpoczął się na wsi i rozszerza się mimo przeszkód, stronnictwo nasze zabrało się do przeszczepienia tego ruchu na miasta. I tu spotkaliśmy się z takiemi przeszkodami, o jakich na wsi nie śniło się nikomu.

Miasta nasze są tak zażydzone, że niejednokrotnie w sobotę niczego kupić nie można, gdyż cały handel jest w rękach żydowskich. W wykazach ludności stoi wprawdzie, że w tem lub owem mieście są mieszczanie katolicy, ale w wielu miastach niema ani jednego kupca chrześcijanina. Mieszczanie trudnią się rzemiosłem, albo uprawą roli, a wtedy są chłopami, przynależnymi tylko do gminy miejskiej.

Do tego ci mieszczanie są tak nieraz omotani przez żydów, że nie śmią marzyć nawet we śnie o wyzwoleniu się z tej niewoli, boby ich żydzi zaraz zlicytowali. W innych miejscach znowu już tak przywykli do rządów żydowskich, że gniewają się na tych, którzyby chcieli wszechwładzę żydów ukrócić.

W tej niewoli utrzymuje mieszczan także i inteligencya chrześcijańska. Jeżeli adwokat, notaryusz, aptekarz, dyrektor szkoły itd. dostał się do rady gminnej, a broń Boże z łaski żydów został burmistrzem, to już wtenczas służy tylko żydom, a chrześcijańskich mieszczan poniewiera i gdyby chcieli myśleć o swojem wyzwoleniu, to ich nawet będzie straszył i prześladował. Taki żydowski usłużnik inteligent potem mówi, że należy do stronnictwa polskiej demokracyi.

Krótko mówiąc: mieszczanie w wielkiej liczbie miast są zbyt słabi, aby się sami mogli wyzwolić, a pomocy od inteligencyi miejscowej zazwyczaj nie doznają.

Wskutek tego jedyna nadzieja jest znowu w chłopie polskim, w ludzie wiejskim.

GŁOSY LUDU

Kołomyja.

Od szeregu lat zalega w biurach Wydziału krajowego sprawa budowy mostu na Prucie pomiędzy Pererowem a Trościanką w powiecie kołomyjskim. Od szeregu lat zanoszą swoje prośby i gminy interesowane i właściciele dóbr i Rada powiatowa kołomyjska, a wszystko to jest głosem wołającego na puszczy. Od czasu do czasu jakaś komisya zjedzie, oglądnie, wraca, znowu przyjedzie, a mostu nie można się doczekać, chociaż już dawno w Sejmie ta sprawa była poruszana i osobny fundusz jest przeznaczony. Zdawało się, że już w tym roku budowa mostu rozpocznie się; przyjechała specyalna komisya, zwieziono kilka słupów, rozpoczęto w tym celu pomiary, rozpoczęto w odpowiednich miejscach na ten cel regulacyę Prutu, a z tej całej historyi, jak dowiedzieliśmy się, odłożono budowę mostu na lepsze czasy.

Zawsze jakieś trudności, zawsze jakieś niedomagania, a sprawa ekonomiczna i wsi okolicznych, zwłaszcza leżących za Prutem, na wstępnych stokach Karpat i obywatelstwa okolicznego, na takiej gospodarce Wydziału krajowego musi cierpieć. Niedawno słyszałem, jak wieśniak Rusin, drwił z komisyi, która w maju oglądała teren. A ludność ruska przeklina „panów polskich“, a zwłaszcza p. Strzelbickiego, właściciela Wołowej, chociaż właśnie ten w tej sprawie najwięcej pracuje, poświęcił wiele czasu, pieniędzy i zdrowia, by raz zamierzony most doprowadzić do skutku. P. Strzelbicki jest inspektorem dróg powiatowych. Ponieważ most ma łączyć drogę powiatową na przestrzeni Prutu pomiędzy Pererowem a Trościanką, całą złość lud miejscowy skieruje na Radę powiatową kołomyjską, a zwłaszcza wyrzeka po dziennikach ruskich na inspektora tychże dróg p. Strzelbickiego, który, będąc bezsilnym wobec władz wyższych, musi znosić ujadania ruskich języków i dzienników. Dla każdego Polaka, mieszkającego w powiecie kołomyjskim, sprawa to bardzo przykra, tem bardziej, że odwlekanie budowy mostu, na który już jest fundusz zabezpieczony, jest bezprzyczynowe. Most stanowczo już w tym roku powinien był stanąć na Prucie. Kto zna miejscowe stosunki, ten rozumie dobrze położenie kilku wsi w miesiącach, kiedy Prut szeroko wyleje, a mały prom, szarpany falami górskiej rzeki, nie może przeprawiać ludności na lewy brzeg, rozumie, że nowy most jest koniecznie potrzebny. Ileż to razy już ten prom woda porwała i uniosła daleko w dół rzeki, pomimo, że prom jest przymocowany do grubej liny drucianej, rozpiętej na dwóch grubych, dębowych słupach. Jaki to smutny widok przedstawia gromada ludzi obozujących pod gołem niebem, która po pracy na polu, wieczorem nie może dostać się do domu, bo w górach gdzieś spadł nagle deszcz, rzeka gwałtownie wezbrała i uniosła prom. A wskutek deszczów Prut prawie tygodniami rozlany, wyrządza i szkody w polach i odcina ludność od ich mieszkań. I wtedy to chłop ruski przeklina „panów polskich“, a zarazem i w duszach ludności polskiej obudza nieufność, a nawet nienawiść do tych, którzy mają całą sprawę w ręku i mogą ją przeprowadzić.

Miałem i ja sam przykry wypadek wskutek gwałtownego wylewu rzeki. Na prawym brzegu rzeki w Pilipach jest polski kościółek, dokąd od czasu do czasu dojeżdżam ze mszą św. dla Polaków, zamieszkujących wieś Trościankę, Załucze, Debesłowce, Cuculin, Pilipy, Wołowę i Tracz. Zapowiedziałem przyjazd do kościółka na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, chcąc dla przygotowanej dziatwy urządzić po raz pierwszy Komunię św. uroczystą. W nocy rzeka gwałtownie wezbrała. Prom stanął. A na przestrzeni pięciu mil niema żadnego mostu. Jeden w Kołomyi, drugi zaś aż w Zabłotowie. Musiałem jednak pojechać, bo w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego słońce pięknie zaświeciło i spodziewałem się dlatego więcej Polaków. Zaledwie czajką, z którą razem o mało nie utonąłem, przeprawiłem się na prawy brzeg rzeki. Ludzi było wiele. Do samej spowiedzi św. z dziatwą szkolną przystąpiło 35 osób. I polska ludność o mało nie była pozbawiona tej pięknej chwili, pierwszej Komunii św. A z powrotem, ile się namęczyłem, zanim promem szarpanym falami przedostałem się na przeciwną stronę. Ileż to razy, jadąc do szkół, położonych za Prutem, musiałem wracać od brzegu, bo prom nie funkcyonował z powodu przypływu wody. A cóż to powiedzieć, jeżeli do chorego potrzeba sprowadzić lekarza i księdza? Zwykle śmierć kładzie kres cierpieniom ciała, bo przez Prut lekarza nie można sprowadzić.

W tych dniach komisya powinna przyjechać i przynajmniej spoglądać na obozującą ludność i przysłuchać się sarkaniom na gospodarkę krajową. Wszystkie gminy i obywatelstwo zaniosło nową prośbę do Wydziału krajowego o przyspieszenie budowy tak bardzo potrzebnego mostu. Sądzimy, że chyba ten urgens poruszy serca Panów, którzy sprawą mostu się zajmują i przynajmniej w przybliżeniu znają już tutejsze stosunki odciętej od świata ludności.

Ks. Pilin.

Dubie pow. Brody.

Serdeczna prośba. Mieszka nas tu we wsi około 150 Polaków. Było ich dawniej więcej, lecz z powodu znacznej odległości od kościoła paraf. i silnej agitacyi ze strony Rusinów, posiadających w miejscu cerkiew,

wielu Polaków przeszło na obrządek gr.-kat., a tak straconych zostało dla sprawy polskiej. Przed paru laty założono we wsi czytelnię polską i Kółko rolnicze. Dzięki pracy tych towarzystw obudziło się we wsi życie polskie i rozwija się z najlepszemi nadziejami na przyszłość. Największą naszą biedą jest **brak kaplicy** i dlatego mimo ogromnych trudności chcemy się zabrać do wybudowania tejże. Koszta budowy i urządzenia skromnej kaplicy obliczyliśmy na kwotę 7 do 8 tysięcy koron. Już dzięki ofiarności właściciela dóbr WP. Bolesława Pilatowskiego obiecany mamy plac pod budowę i 1000 K, ale resztę kosztów musielibyśmy pokryć sami. Ponieważ z małymi wyjątkami jesteśmy biedni i żyjemy z ciężkich groszowych zarobków, jest dla nas rzeczą wprost niemożliwą złożyć się na tak wysoką kwotę. Zwracamy się więc do wszystkich, którym sprawa katolicka i polska leży na sercu, a zwłaszcza do Was, bracia chłopi, byście ofiarnymi datkami dopomogli nam do wzniesienia kaplicy. Łaskawe choćby najmniesze datki prosimy nadsyłać do Urzędu paraf. ob. łać. w Ponikwie koło Brodów albo do Redakcyi „Ojczyzny“ Kraków ul Kopernika l. 8.

Za każdy objaw życzliwego poparcia serdeczne „Bóg zapłać“

Za komitet.
Józef Kątny, Jan Żogliński, Stanisław Prevot.

Perepelniki koło Zborowa.

Założenie czytelni T. S. L.

Celem zogniskowania ruchu narodowego w tutejszej wiosce i pobudzenia tutejszej ludności do pracy nad sobą a otrząśnięcia się z rutenizmu, zalewającego gwałtownie naszych Polaków, założono w Perepelnikach czytelnię T. S. L., dzięki pomocy JW. P. Wacława Wolskiego, właściciela dóbr, a staraniem PP. Leona Teticha i Ignacego Kłodnickiego. Początki tej instytucyi oświatowej są dość trudne, mimo to, nie tracimy nadziei, że przy wspólnej pracy nie damy upaść tej placówce oświatowej, byle tylko miejscowa ludność zrozumiała jej cel doniosły i garnęła się pod jej opiekuńcze skrzydła.

Kutkorz, pow. Złoczów.

Dnia 5-go lipca b. r. odbyła się w Kutkorzu podniosła uroczystość narodowa poświęcenia okazałego domu ludowego T. S. L., którego dokonał Najprzewielebniejszy Ksiądz biskup D-r Władysław Bandurski. Uroczystość udała się wspaniale! Przy sprzyjającej pogodzie już od samego rana zaczęły napływać ze wszystkich stron całe kompanie ludu polskiego, że wymienię jedną z Buska, liczącą ponad 700 dusz z ks. katechetą Czubskim na czele. — Przybyli na uroczystość w okazałej liczbie obywatelstwo i duchowieństwo. JW. Pan poseł Dębski, liczna inteligencya, reprezentanci Kół T. S. L. ze wszystkich okolicznych miasteczek i wiosek, Sokoli piesi z Brodów, Buska, Złoczowa, Oleska, Glinian, Milatyna, Krasnego i konny Sokół ze Lwowa! —

O godz. 11¾ Najprzewielebniejszy ks. Biskup odprawił mszę św. polową, w czasie której śpiewał chór z Oleska pod batutą WPani Witkiewiczowej. Po sumie w procesyi udano się do domu ludowego. Tu po poświęceniu przemówił z balkonu do kilkutysięcznej rzeszy ukochany Arcypasterz, a słowa Jego ciepłe, z głębi duszy i serca płynące uczące nas kochać Ojczyznę i pracować dla niej, poświęcać się dla niej, zelektryzowały wszystkich i na długi czas pozostaną w pamięci. Przemówił jeszcze Czcigodny prezes miejscowego koła T. S. L. ksiądz Damian Węgiel z zakonu OO. Kapucynów, kreśląc krótką historyę budowy tego domu, — tudzież miejscowy gwardyan ks. Aleksander Chmura. Uroczystość zakończono odegraniem obrazu scenicznego „Wóz Drzymały“, i dramatu L. Rydla „Na zawsze.“ —

Kreśląc tych kilka słów o naszej wielkiej uroczystości, nie mogę powstrzymać się, by w imieniu Polaków tutejszych rolników nie wyrazić uczucia wdzięczności i podzięki czcigodnemu obywatelstwu za ich ofiarność dla tego domu, OO. Kapucynom za ich pracę i mozolne starania około budowy i naszemu nauczycielstwu miejscowemu za ich żywy współudział w tej pracy; rozumiemy dziś więcej jeszcze, że polski dom ludowy na kresach, to ostoja nasza i dźwignia nasza; dziękujemy N. O. Prowincyałowi OO. Kapucynów Konstantemu i O. Honoratowi za przygotowanie nas do tej uroczystości przez ćwiczenia duchowne, spowiedź i komunię św. — Dziękujemy cenionym naszym Towarzystwom narodowym i wszystkim, którzy pospieszyli w tak wielkiej liczbie do nas, by łącząc się z nami uświetnić uroczystość, a tem samem zadokumentować jedność, wielkość i żywotność narodu naszego. — Cześć Wszystkim i wdzięczność od nas. —

A teraz

Nasz Arcypasterzu do Ciebie się zwracamy
Aby u stóp Twoich z synowską wdzięcznością
Wylać serca nasze i co tylko mamy
Najszczersze uczucia, owiane miłością.

Niezatartą pamięć tu nam zostawiłeś
Od rana do nocy nie żałując trudu
Uroczyście: Dom polski poświęcić raczyłeś
Wśród tysięcznej rzeszy zebranego ludu.

Gdy z złotych ust Twoich nauka płynęła
O miłości Boga, Ojczyzny mówiłeś
Jak rzewna, wspaniała wtenczas chwila była
Gdy po uroczystości nam błogosławiłeś.

Ty jesteś poetą dla Ludu polskiego
Ty dla tego ludu oddałeś się cały,
By ten lud dźwignąć nie szczędzisz niczego
By stokrotny owoc Twe prace wydały.

Czemże Ci nagrodzim, wszak my naród biedny,
Za Twe poświęcenie dla nas polskich synów?
Wiemy, że laurów nie żądałeś nigdy
Ani pochwalnych za Twe prace rymów.

Idea to Twoja jest wytyczna droga,
Którą zawsze idziesz, nie dbasz na przeszkody

Licząc, że pomoc jest tylko u Boga
Bo za dobre czyny świat nie da nagrody.

Aby za Twe czyny Tobie wynagrodzić
My chłopkowie polscy tak postanowili:
Za Twoim przykładem zawsze będziem chodzić
Dla Boga, Ojczyzny zawsze będziem żyli!

Rodacy *Jan Rączka* gospodarz.

Majdan sieniawski, pow. Jarosław

Tu nad granicą moskiewską — zdala od świata, żyjemy borykając się z nędzą. Jasne promienie oświaty dochodzą nas przez życzliwość ku nam księży i niewielu z pośród wielu inteligentów.

Prawdziwie przywiązani jesteśmy do osoby W Pana poborcy Szymańskiego, któremu kościół i gmina wiele zawdzięczają jako prezesowi organizacyi katolicko-społecznej, członkowi kółka rolniczego, naczelnikowi straży pożarnej, przewodniczącemu Rady nadzorczej kasy Raiffeisena oraz serdecznemu opiekunowi chorych — którym zawsze bezinteresownie pierwszej udziela pomocy.

Dziś słyszymy — że pan poborca opuszcza nasze strony — ponieważ wrogowie polsko-katolickiego działacza widzą w nim śmiertelnego przeciwnika, który w imię haseł posła Zamorskiego ludu tumanić nie pozwala — a ma silną w przywiązanych do siebie ludziach podporę.

Teraz, kiedy mają nadejść wybory — kiedy wszelkich niegodziwych środków używają żydo-socyały, pan poborca szarpany w gazetach żydowskich z powodu swego stanowiska katolicko-ludowego — chce opuścić te strony właśnie w tym czasie — kiedy lud nasz ku niemu oczy swe zwraca o słowo rady.

Panie Poborco! — Za pięć lat owocnej pracy pośród nas pozyskałeś twarde serca ludu — zostań z nami — pracuj z nami, jeśli chcesz, abyśmy uwierzyli słowu twemu, któreś nieraz powtarzał, kiedy cię wychwalać chciano. — „nie mnie — lecz Bogu dziękujcie“

Tyś nas odciągnął od karczem, Tyś — jako naczelnik granicznego urzędu — wielokrotnie uchylał od nas ciężar nieczułych paragrafów karnych — Tyś nam kopiec Grunwaldzki a sobie wiekuisty pomnik ufundował — Tyś powiedział — że jedyna prawda w pracy ludowej posła Zamorskiego i Związkowców — Tyś nas pocieszał w smutku i biedzie, przyrzekając świt zmartwychwstania wolności — i Ty dla głupich wycieczek żydowskich piśmideł j. „Tygodnik Jarosławski“ mających na celu przeszkodzenie uczciwym pracownikom w wyborze posła do Sejmu, myślisz ustąpić z pola walki?

Pozostań z nami! ufaj Bogu i Królowej korony Polskiej, a wróg umilknie cierpliwością Twoją pokonany. *Serdeczny Majdaniec*

Majdan zbydniowski, pow. Tarnobrzeg.

Dzięki staraniom komitetu, na którego czele stali gospodarze pp. Piotr Latawiec i Józef Orlik, oraz dzięki ludziom dobrej woli, wzniesiony został w naszej gminie pomnik ku czci śp. ks. St. Stojałowskiego, a w święto Piotra i Pawła dnia 29 czerwca odbyło się uroczyste jego poświęcenie. Aktu tego religijnego dokonał ks. F. Chudy z Zaleszczan, który przy tej okazyi wypowiedział dużo ciepłych słów, podnoszących wielką postać zmarłego trybuna ludu w sutannie. Potem przemawiał profesor Chciuk z Mielca, przedstawiając zasługi śp. ks. Stojałowskiego w polityce i w życiu społecznem. Przemawiali również pp. Mastalarczyk z Turbi, który przyprowadził na uroczystość drużynę Bartoszową, dalej p. Migielski z Rozwadowa, oraz pp. Latawiec i wójt gminy Franciszek Chciuk. Uroczystość skupiła mimo niepogody znaczną ilość uczestników również z inteligencyi; warto również podkreślić ten fakt, że przy okazyi tego uroczystego święta, nastąpiło wobec księdza pojednanie przedstawicieli dwu zwaśnionych we wsi obozów — oby na długie lata! *Majdaniak.*

Majdan Zbydniowski, pow. Tarnobrzeg.

W poniedziałek o godz. 3 po południu, w święto Piotra i Pawła, odbyło się w Majdanie Zbydniowskim poświęcenie pomnika ś. p. ks. Stojałowskiego, przy udziale przeszło 1.000 ludzi i Drużyn Bartoszowych z Zaleszan i Turbi, z orkiestrą muzyczną z Niska. Poświęcenia dokonał ks. Feliks Chudy z Zaleszan, przytem wygłosił zacny ten kapłan bardzo przejmującą do głębi serca mowę o czynach i zasługach ś. p. wodza ludowego, nawołując zgromadzonych, aby szli tą drogą, choćby nawet w najgorszej nędzy, jak ś. p. ks. Stojałowski. Następnie przemawiał o życiu politycznem zmarłego wodza, p. prof. Chciuk, rodak tutejszy. — Mimo ulewnego deszczu, przemawiali jeszcze kolejno pp.: Mastalarczyk, Migielski, Chciuk, wójt tutejszy, i z komitetu budowy pomnika, p. Latawiec. Dodać należy i to ze smutkiem, że i przy tej budowie tego pomnika było nieporozumienie pomiędzy komitetem budowy tegoż pomnika, a prezesem organizacyi pow. Nar. zw. chrześc. lud. p. Zielińskim. Pogodził te spory dopiero ks. Chudy; zagniewani do tego czasu, zmuszeni byli się przeprosić i publicznie to do zgromadzonych ogłosić, po poświęceniu pomnika. Jednak tłumy ludu, co stoją trwale przy programie Zw. nar. lud., na wieść, że p. Adam Zieliński jest prześladowany ze strony zwolenników Lasockiego, podążyło pod dom Zielińskiego, aby wyświetlił nam o całem zajściu. Łzy w oczach wszystkim stały, gdy Zieliński wykazał, że za błahe, a może i całkiem niewinne rzeczy sklepowe, płaci po 100 koron grzywny, i mimo, że wszystkie towary sklepowe i sklep utrzymuje w porządku, wizytę ma przez władze najmniej dwa razy w tygodniu, a wszystkiemu jest winien urząd gminny w Majdanie Zbydniowskim. Zasługi p. Zielińskiego dla idei ś. p. ks. Stojałowskiego, podniósł w mowie nasz zwolennik Piwowar, piętnując przytem tych, co to pomnikami chcą się zakrywać, a pocichu zwalczają ideę ś. p. ks. Stojałowskiego, prowadzoną od dawna w naszym powiecie przez prezesa organizacyi powiatowej p. Zielińskiego. *Uczestnik.*

Tarnobrzeg.

Jaskółki przedwyborcze.

Słynny prezes Prawicy Narodowej Ekscelencya Zdzisław hr. Tarnowski z Dzikowa już poczyna zabiegać u ludu o mandat sejmowy. — Przeciwko chęciom służenia ludowi radą i czynem, choćby to był stańczyk, gorszy niż hr. Tarnowski, nikt by nic nie miał, byleby również w postępowaniu była uczciwość, ale Ekscelencya, który był wybierany przez prawyborców „za koryto i dziesiątki“, jakoś nie czuje się swojsko i pewno przy wyborach powszechnych, to też **Zarząd jego dóbr listownie zamówił już swoje hyjeny do działania na rzecz Ekscelencyj.** —

Zdaje się, że naganiacze w rodzaju Moskala z Jatkowic lub Machaja z Turbii nie wiele pomogą hrabiemu — patrzeć będziemy na ręce i czyny a przekupstwa piętnować i to nie tylko w gazecie, ale i na chłopski sposób. —

Dosyć już rządów stańczykowskich i dosyć Twego posłowania, Ekscelencyo, za „koryta i dziesiątki“. —

Dziś tylko uczciwi zwyciężyć powinni, dlatego do ludu w Tarnobrzeskim zawczasu się zwracamy.

Baczność, Bracia!

Wiśniowa, pow. Strzyżów.

„I rzekł głupiec w sercu swojem: niemasz Boga“.

W Nrze 25 „Przyjaciela Ludu“ z 21 b. m. znajduje się korespondencya z Niewodnej, w której jakiś N. N. chciał napisać coś przeciw księżom, więc rzucił się na tutejszego wikarego, ks. M. Żmudzińskiego.

Nie myślę stawać w obronie ks. Żmudzińskiego, bo jeżeli on to uzna za odpowiedne, to potrafi się sam bronić. Ale muszę zwrócić uwagę na bezczelne kłamstwa stapińszczyków i muszę stanąć w obronie samej prawdy.

Najpierw „nieboraczek N. N. „nie nauczył się rachować do 3, filozofia jego i rachunki bardzo pogmatwane i giną między „ogonami trzech srok“. Następnie ja nie rachowałem w kieszeni ks. Żmudzińskiego, więc nie wiem tak dokładnie, jak N. N., czy ks. Żmudziński zebrał z kolędy 800 kor., czy mniej, czy więcej. Ale to wiem dokładnie i mogę stawić dużo świadków, że ks. Żmudziński u wielu biedaków nie brał żadnej kolędy, a niektórym biedakom zostawiał coś z uzbieranej gotówki. Stawiasz obecnie księdzu Żmudzińskiemu za wzór poprzedniego wikarego, ale kiedy ks. P. Muroń sprowadzał dla ludu węgle na opał, drzewka owocowe i inne artykuły i sprzedawał bez najmniejszego zysku dla siebie, ale często ze stratą, kiedy urządzał odczyty z obrazami świetlnymi, przedstawienia amatorskie, toście go wy stapińszczycy okrzyczeli, że robi na was majątek. Ale to tak. Biedny stapińszczyk myśli sobie: ksiądz zebrał 800 koron, a czemu to nie ja, to byłoby po katolicku.

A znasz ty przysłowie: „Uczył Marcin Marcina“? Czemu uczysz drugiego i do tego księdza, jak ma postępować po katolicku, a zastanowiłeś się nad tem, czy to można równocześnie być katolikiem i przyjacielem żydowskim, walczyć niby przeciw żydom, a bratać się z nimi w polityce, żądać od sługi Kościoła katolickiego błogosławieństwa, a ujadać przeciw księżom, głosić się katolikiem, a na zgromadzeniach i w polityce bratać się z takimi, którzy są wrogami Kościoła?

Czyś ty jest zdolny zrozumieć, jak poniżasz samego siebie i cały lud polski, uważając za najgodniejszego przedstawiciela ludu takiego człowieka, któremu udowodniono i który sam był zmuszony przyznać się, że brał na prawo i lewo, że był przekupny? Gdybyś miał odrobinę rozumu i bodaj iskrę wstydu, tobyś dawno plunął w stronę, gdzie taki człowiek stoi. Nie myśl, że mam na myśli nawrócenie którego ze stapińszczyków. Owszem, niech wszystkie jak ty barany będą zgromadzone w jednej stajni. Będzie mniejsze niebezpieczeństwo rozwleczenia zarazy.

J. Z.
czytelnik „Ojczyzny“.

Jodłowa, pow. Pilzno.

Obchód Konstytucyi 3-go Maja i bitwy Racławickiej.

Odbył się tu u nas uroczysty a niezwykły obchód konstytucyi 3-go Maja i bitwy Racławickiej w dniu 21 czerwca 1914.

Pierwszą myśl tego skromnego obchodu podniósł przewodniczący Kółka na posiedzeniu tegoż J. Jędryas, gdzie po ożywionej dyskusyi uchwalono odbyć uroczysty obchód i w tym celu wybrano komitet, składający się po 2 członków z każdej korporacyi, a któremi są: Rada gminna, Kółko rolnicze, kasa Raiffeisena, Cech rzemieślniczy, Koło T. S. L., nauczycielstwo i duchowieństwo. Temu komitetowi polecono ułożyć program obchodu i zająć się nim, na co zaraz złożono i deklarowano kilkadziesiąt koron.

Komitet ów, na swem posiedzeniu, wybrał przewodniczącym M. Deizemberga kierownika szkoły, pod którego przewodnictwem postanowiono wystawić pomnik z kamienia surowego, a na szczycie umieścić orła polskiego, wzbijającego się do lotu, trzymającego nogę na polskiej koronie.

Orła wykuto z białego kamienia w Przemyślu — kosztował 200 kor.

Miejscowi włościanie zwieźli ochotnie z dosyć odległych miejsc kamień, piasek, cement, z czego postawił w formie piramidy pomnik wysokości 3 metry K. Lesiak. Na szczycie pomnika umieszczono wspomnianego orła. W pośrodku pomnika umieszczono tablicę z napisem: „Pamięci konstytucyi 3-go Maja i bitwy Racławickiej. Jodłowa 1914“.

Gdy pomnik był gotów, odbył się obchód wedle programu:

W sobotę 20/6 odbyło się żałobne nabożeństwo za naszych Bohaterów z pod Racławic, które odprawił W-ny J. M. ks. J. Zięba, kanonik i proboszcz tutejszy.

W niedzielę po południu zebrały się przy szkole: banderya konna z Jodłowej i Dębowej, kosynierzy, straże pożarne: miejscowa, z Lubczy i Błażkowej i dziatwa szkolna. Gości witały gęste salwy moździerzowe.

W kościele tymczasem poświęcono chorągiew Polską, na której widnieje Matka Boska Częstochowska i orzeł biały z drugiej strony.

O godzinie wpół do 4 nadjechała muzyka z Błażkowej pod przewodnictwem ks. katechety Siemiery, która w całem zebraniu podziw budziła dla niezmordowanej pracy i chęci tegoż kapłana, gdy w tak krótkim czasie potrafił nauczyć 24 wiejskich chłopaków grać ślicznie na dętych instrumentach.

Na mownicę pod pomnikiem wyszedł naczelnik gminy, St. Warzecha i wypowiedział słowo wstępne. Po tem muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, a podczas tego przy salwach moździerzowych odsłonięto pomnik. Krótką przemową objaśnił cel postawienia pomnika i poświęcił W-ny ks. kanonik J. Zięba.

Wśród poświęcenia dziewczęta i chłopcy odśpiewały kantatę na cześć Kościuszki i inne pieśni, przeplatane muzyką pod przewodnictwem organisty pana Wendrychowicza.

Nauczyciel A. Rączka w dłuższem przemówieniu skreślił konstytucyę 3 go Maja i bitwy Racławickiej, objaśniając, co znaczyła ona dla państwa Polskiego i dla ludu odrabiającego pańszczyznę.

Po nim zabrał głos J. Jędryas, przeł. K. R. kreśląc historyę rozbioru Polski, apelując do ludności, aby się przejęła wiarą, bratnią miłością i zgodną pracą wskrzesiła wolną Ojczyznę.

Od pomnika wyruszył cały pochód na cmentarz, na którym spoczywają prochy jednego żołnierza kościuszkowskiego. Tam uczczono bohaterów wspólną modlitwą za poległych i odśpiewano „Salwe Regina“.

O 8-mej wieczor zgromadzono się w sali Związku kat. Spół., gdzie się odbyło przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“, które odegrali bardzo dobrze miejscowi aktorzy, oklaskiwani przez gości, nawet w poszczególnych rolach.

Po przedstawieniu spalił ognie sztuczne p. Deizemberg, które wywołały efekt.

Na tem zakończono uroczystość, i ludność, unosząc miłe wrażenie, rozeszła się do domów.

Była to piękna prawdziwie uroczystość, która zapisała się w sercach ludu na zawsze, a stojący pomnik wraz z orłem białym przypominał będzie, że praca nad oswobodzeniem Ojczyzny ciągle ma postępować naprzód, a twarda dola jednoczyć lud i porywać do wielkich czynów.

Aby uświetnić ten opisany obchód, każdy tutaj starał się i oddawał swoje siły, aby jak największa korzyść moralna była z tego obchodu.

Z wielką ochotą zwozili wieśniacy kamienie, — gmina nie skąpiła wydatków na budowę pomnika. Duchowieństwo i nauczycielstwo gorliwie poświęcali się nad wyuczeniem młodzieży sztuki i śpiewu, wreszcie młodzież pilnie uczęszczała na próby i uczyła się chętnie.

Jest to dobra wróżba i wiara w nasze zmartwychwstanie. *Uczestnik.*

Borzęcin, powiat Brzesko.

Kto czyta gazety, to się dowiaduje o różnych rzeczach dobrych i złych, jak się to dzieje po innych gminach i parafiach. Serce się kraje, gdy się czyta o tych przewrotnych, niedowarzonych służalcach Stapińskiego. Oni by chcieli chyba i Pana Boga poprawić, a świat przewrócić do góry nogami.

I u nas ich nie brakuje w Borzęcinie, bo gospodarz choćby sobie jak najlepiej wyczyścił pszenicę, to się tam zawsze gdzieś weźmie kąkol, a gdy się jeden przyjmie i urośnie, to się pszenica bardzo wnet zanieczyści. Nasze duchowieństwo pracuje bardzo a bardzo nad tem, ażeby wyplenić ten kąkol ze serc swych parafian. Smiało można powiedzieć, że już mają wszystko na ukończeniu, ale muszą dużo przykrości przechodzić od kilku takich, co się to niby mienią obrońcami ludu. Naprzykład co to było krzyku, jak się ks. proboszcz zabierał do cmentarza, a dziś nawet ks. biskup to bardzo pochwalił i mówił, że ani w mieście niema takiego cmentarza. A co było przeciwności, zaczem wzięliśmy się do rozszerzenia kościoła. Znowu przyjaciele nie chcieli dopuścić, choć ich to nic nie kosztuje. Nawet podali do gazety „Piasta“, że się przy kościele stawia szopę, oni na wieżę mówią, że to szopa.

Gdy robią zgromadzenie przedwyborcze, to przy zamkniętych drzwiach! Kiedy były prawybory do Lwowa, to nie został ani jeden z nich wyborcą. Intrygami do tego doprowadzili, że w Borzęcinie prawybory zostały rozwiązane, a oni sprowadzili swego wodza Bernadzikowskiego, bo myśleli, że jak Bernadzikowski zacznie mówić słodziutkiemi słówkami, to uwiedzie za sobą Borzęczanów! Ale i słówka nic nie pomogły. Odbyliśmy drugie prawybory i znowu nie wszedł ani jeden przyjaciel.

Wiecie, Bracia, dlaczego oni te prawybory rozbijali i rozmaite kłamstwa podawali? Dlatego, że kandydaturę postawił chłop z Borzęcina, Józef Solak. Oni woleli Bernadzikowskiego, który przyjeżdża co sześć lat do Borzęcina, gdy mają być wybory, niż swojego Borzęczaka, takiego, co nie popiera ich roboty, tylko się prowadzi według przykazań Bożych i pracuje wszędzie uczciwie i sprawiedliwie i nie patrzy łapownictwa, bo tylko „uczciwością i pracą, ludzie się bogacą“.

Teraz gdy były wybory do rady gminnej i nie wszedł ani jeden z nich na radnego, to znów zrobili protest i napodawali kłamstw rozmaitych. Gdy przyjechał komisarz, to ani jednego zarzutu nie udowodnili. Takich przyjaciół nie ma już wielu w Borzęcinie, a da Bóg, że ich już całkiem wymieciemy. Było dawniej źle, dziś jest coraz lepiej i musi być jeszcze lepiej.

J. K. B.

Moszczanica, pow. Żywiec.

Dnia 5 lipca miał być wielki wiec publiczny w naszej gminie, ale z powodu zajść w Białej i Bielsku, starostwo wiec publiczny zakazało, więc odbyło się tylko zgromadzenie poufne.

Na zgromadzeniu zjawiło się przeszło stu gospodarzy, bo sprawa była ważna, a tyczyła wyborów gminnych. Zgromadzenie zagaił Józef Huczek, przew. wybrano Jana Raczka, zast. przew. Józefa Huczka, sekretarzem Ignacego Cygonia.

Po wyborze udzielił przew. głosu p. Matłoszowi, który w długiem przemówieniu zaznaczył ważność wy-

borów gminnych i rady gminnej i wójta, bo w naszej gminie dzieje się wiele rzeczy złych, a to ze strony wójta i obecnej rady gminnej. Mówca zachęcał do wyboru nowej rady gminnej po myśli stronnictwa chrześcijańsko ludowego.

Następnie uchwalono następujące rezolucye:

1. Dopominać się od naszych posłów i Koła Polskiego energicznego upomnienia się we Wiedniu za krzywdę wyrządzoną w dniu 28 czerwca ludności polskiej w Bielsku przez prusko-hakatystycznych burszów.

2 Czcigodnemu prezesowi stronnictwa posłowi Zamorskiemu zupełne wotum zaufania za obronę ludu polskiego w Galicyi i zą obronę kresów zachodnich przez nawałę krzyżacką.

Następni mowcy, jako to Józef Walaszek, Andrzej Wawrzyczek, Józef Stasica i inni omawiali sprawy gminne, tyczące się obecnej rady gminnej i wójta.

Następnie zabrał głos przew. Raczek i Cygoń, zachęcając zebranych do czytania dobrych gazet, jako to „Wieńca i Pszczółki i Ojczyzny“.

W końcu uchwalono iść w dniu wyborów gminnych solidarnie razem i wybrać radę gminną według sumienia katolickiego a nie wybierać radnych za cygary, piwo i kiełbasy i postanowiono pomimo krętactwa zwyciężyć.

Uczestnik wiecu

Targanice, pow. Żywiec

Kochani Bracia i Czytelnicy! Chcę rzucić znowu na nowo i kilka razy wspomnianą przestrogę dla ludu, a taką, by mu dała pewną ulgę i może jakeś odszkodowanie lub zapomogę za to, co lud utraci przez zniszczenie od ognia, ulewnych deszczów albo gradów, a w szczególności przez zniszczenie swego mienia lub plonów, które przez zabezpieczenie czyli asekuracyę od tych klęsk ujść może, a któremu to zabezpieczeniu powinien się nasz naród poddawać względnie ubezpieczać. —

Lud nieświadomy nieszczęścia lub klęsk, jakie na niego spadają, nie jest w stanie tego sobie przedstawić, czem jest asekuracya albo ubezpieczenie swych dobytków i jakie przez to osiąga się właściwie ulgi względnie odszkodowanie. —

A więc ci ludzie, którzy w tej ciemności pozostają śpiący, cierpią lub są narażeni na wielką biedę albo też wpadają w ruiny swoich majętności, jak już tego sami się niektórzy z nich z różnych takich wypadków doświadczyli. —

I dziś jeszcze można spotkać bardzo dużo i wiele takich wypadków zniszczenia różnych domostw i plonów, przez ogień, gwałtowną burzę lub grady a nawet pioruny, które nie są wcale asekurowane czyli ubezpieczone, lecz owszem przeciwnie. —

Otóż stawiam przykład takiego wypadku, który właśnie był mi przypomnieniem tej ciemnoty ludu naszego, to jest pożar jednego gospodarza w Sułkowicach ad Andrychów, gdzie spaliła mu się stodoła także nieubezpieczona, a której pożar byłby całe jego domostwo zniszczył, a nawet dwa sąsiednie gospodarstwa, i tylko dzięki staraniom energicznym Stacyi ogniowej miejscowej i ludu wkrótce go zlokalizowano. —

A więc, Bracia i Czytelnicy, wziąwszy przykład z tego wypadku, wpajajmy w ten lud ciemny tę świadomość, aby sobie swoje domostwa i plony asekurowali i ubezpieczali, przez co nasza dola o wiele się polepszy. Przytem się przekonamy, jakie to mamy ulgi i odszkodowania. —

Antoni Pająk

Gorzów, pow. Oświęcim.

Odezwa w sprawie pielgrzymki do Częstochowy. Kochani bracia w Chrystusie! Jak po inne lata, tak i w tym roku organizuje się pielgrzymka do Częstochowy na Jasną Górę. Pielgrzymka wyjdzie dnia 1-go września po mszy św. i błogosławieństwie z kościoła parafialnego w Bobrku na tak zwane duże drogi. Zwiedzimy po drodze następujące miejsca cudowne: w Leśniowie, św. Annę w Przyrowie, Matkę Boską w Gidlach i Matkę Boską Nieustającej Pomocy w Rędzinach, a w końcu przyjdziemy do Częstochowy. Pielgrzymka zabawi ośm dni, tam pieszo, a napowrót koleją po zniżonej cenie. Koszta podróży i wikt mogą wystarczyć przy skromnem życiu z Krakowa 30 kor., z Oświęcima 20 kor. Kochani bracia, zgłoście się zawczasu, abyśmy się porozumieli co do paszportów lub przepustek. Sługa w Chrystusie.

Mateusz Krawczyk
Gorzów poczta Bobrek koło Oświęcima.

Gogolów 28 czerwca 1914 powiat Strzyżów.

Na niedzielę po sumie dnia 28 czerwca zapowiedział u nas Dr Szurlej ze Lwowa wiec publiczny. W odezwie zapraszającej na wiec ten pisał Dr Szurlej do naszych zwolenników z innych wsi okręgu frysztackiego, aby się licznie jawili, bo trzeba Stapińszczykom pokazać, że wszędzie pójdziemy nawet do najzagorzalszych zwolenników Stapińskiego, aby tam ludziom oczy otwierać i nigdzie się ich nie ulękniemy. To tak podrażniło różnych naganiaczy Stapińskiego, że postanowili napaść na Dra Szurleja w Gogolowie. Jednakże posterunek żandarmeryi we Frysztaku dowiedział się na czas o zacnych zamiarach tej szlachetnej kompanii i z polecenia starostwa przybył na wiec sekretarz starostwa z trzema żandarmami. — Jak Stapińszczycy ujrzeli, że nie da się wobec tego urządzić Krajowic w Gogolowie a wiedząc, że bez kołów i pałki nie dadzą rady Drowi Szurlejowi na wiecu, a przeciwnie on może przekonać zwolenników Stapińskiego, postanowili nikogo na wiec nie dopuścić. Udało się im to tylko częściowo, bo na wiecu zgromadziło się do 100 ludzi, a po zagajeniu wiecu przez ks. proboszcza Stefanowskiego wybrano przewodniczącym gospodarza Blecharczyka Jana, zastępcą Józefa Sokołowskiego, sekretarzem Jakóba Potyrałę, wszystkich z Gogolowa, poczem zabrał głos Dr Szurlej. Oświetlił jak należało tych naganiaczy, co się bali przyjść na wiec i wysłuchać prawdy, potępił w ostrych słowach postępowanie Stapińskiego z chłopami za to, że biednych chłopów, co się nie umieją bronić, włóczy po sądach i naraża ich na ogromne koszta jak np. Dudka z Twierdzy a nie ma odwagi skarżyć gazet, co

go obwiniają o rzeczy 100 razy gorsze, jak to zrobił Dudek i przekonał ludzi, że jeśli chcemy dla ludu coś wywalczyć, to tylko w Związku chrześcijańsko-narodowo-ludowym.

Rezolucya z uchwaleniem pogardy Stapińskiemu a za przystąpieniem do naszego stronnictwa przeszła jednogłośnie, przeciw niej nie podniósł się ani jeden głos. Było wprawdzie na wiecu kilkunastu pijanych niedorostków, wysłanych przez „starszych" dla rozbicia wiecu, którzy próbowali przeszkadzać, ale ośmieszeni przez Dra Szurleja a zbesztani przez zgromadzonych chyłkiem ze wstydem ze zgromadzenia uciekli. W dyskusyi zabierali głos chłop z Frysztaka Józef Kłosowicz, Blecharczyk z Gogolowa i inni.

Tak więc nie udało się zrobić z Gogolowa drugich Krajowic.

Z Gogolowa pojechał Dr Szurlej **do Wiśniowej** na zgromadzenie poufne, na którem zebrało się blisko trzydziestu delegatów z okręgu frysztackiego, na którem w poufnej pogawędce omawiano sprawy organizacyjne oraz Dr Szurlej udzielał różnych porad zgłaszającym się po nie włościanom. Jak się ziemia usuwa Stapińszczykom z pod nóg w okręgu strzyżowskim, świadczy już to samo, że nie tylko już nie mają odwagi urządzić publicznego wiecu, ale nawet boją się przyjść na nasz wiec, a tylko zdolni są do rozbijania wieców, co się im w Gogolowie nie udało, ale za to podobno udało im się w Pstrągówce, gdzie posłowi ze stronnictwa „Piasta" wiec rozbili. Ale i pałką już niedługo wojować będą, bo prawda prędko zwycięży.

Chłop z Frysztackiego

Lipnica Murowana, pow. Bochnia.

Niedawno zjawiły się artykuły na szpaltach czasopism, z okazyi odsłonięcia pomnika Błog. Szymona z Lipnicy i poruszyły nieco żywotnych, aktualnych spraw naszego miasteczka. Bardzo dobrze się stało, bo tylko w ten sposób możemy sobie coś pomóc w pracy nad dolą naszego miasteczka.

Szósty już wiek dobiega, jak stoi biedna mieścina i co dziś z nią się dzieje? Każdy dobrze myślący obywatel powinien zdać sobie z tego sprawę i zabrać się do pracy nad odrodzeniem życia tak gospodarczego, jak i umysłowego, bo w przeciwnym razie zostanie dawna bieda, dawne niedomagania i ubóstwo na każdem polu.

Dawniej górę miał ten, który siłę muskularną okazał i gwałtem wszystko zdobywał, dziś przeciwnie wiedza i nauka toruje sobie drogę naprzód i ma pierwszeństwo. Wiedzę trzeba jednak zdobywać od zarania życia, od kolebki niemal. Mam tu na myśli **ochronkę**, której nam brak. Dziatwa nasza, to skarb, to nasza przyszłość, dajmy jej to, coby dla niej najcenniejszem było; stwórzmy ochronkę, tę żywą pamiątkę, dla naszych potomków, a będzie to zasługą po wieczne czasy. Zastanówmy się na tem, jaką wartość ma ochronka dla dziatwy. Dziecko 4-ro letnie, oddane do ochronki, przyswoi sobie już od tego czasu wszystkie cechy dobre i zalety, ogładę, schludność, nie będzie wyrabiać zbytków czyto na ulicy, czyto w domu, bo myśl jego zajmie ochronka. Nie będzie dalej miało sposobności słuchania nieprzyzwoitych słów i będzie przygotowane poniekąd do szkoły ludowej, a tem samem ulży dużo w pracy nauczycielstwu.

Dalej — **szkoły należytej** nie mamy. Obowiązkiem naszym, obywatele, to zoganizowanie szkoły ludowej 2-klasowej mieszanej, jeżeli nie na 5-cio, to przynajmniej na 4-ro klasową szkołę ludową. Musimy się przekonać, że tego typu szkoła, która dotychczas istnieje, nie może nam dać światłych obywateli, choćby tylko w elementarnych początkach. W takiem wiekowem miasteczku, jak Lipnica, powinniśmy mieć szkołę ludową 5-cio klasową z obowiązku miasteczkowego, i utrzymać w dodatku w zimowej porze kurs gospodarstwa domowego, dla naszych dziewcząt.

Dalszym postulatem naszym, to **szkoła masarska**, omawiana już w poprzednich artykułach. Szkoły gospodarstwa domowego istnieją już przy pomocy subwencyi krajowych w Albigowej pow. Łańcut, w Szynwałdzie pod Tarnowem, w Podegrodziu koło Starego Sącza, Białym Kamieniu pow. Żywiec, w Snopkowie pod Lwowem i w Bachowicach pow. Zator.

Otóż w tej sprawie odzywam się do wszystkich Szanownych Rodaków Lipnicy Murowanej, którzy pozostają w miejscu i poza obrębem, rozprószeni po Galicyi i w innych stronach. Smutne to, że miasteczku samem nie ma nikogo, ktoby zajął się pozytywnie tą pracą, bo prawie wszyscy, którzyby mogli coś zdziałać, są poza obrębem Lipnicy. Do nich przeto zwracam się, by nie zapominali o swej mieścinie i starali się o podźwignięcie rodzinnego gniazda, z którego wyszli. Z pewnością łatwiej im to pójdzie, niż innym, w miejscu pozostającym. Dalej tak być nie może, bo grozi nam ruina i zaprzepaszczenie miasteczka. Z roku na rok całe masy mieszczan emigrują do Ameryki, pozbywając się swych realności na dobro żydów, którzy dziś na dobre gospodarują u nas.

Żydzi dla nas są przykładem! Pamiętajmy na przyszłość o naszych realnościach, o szkolnictwie, o rozwoju oświaty, bo w przeciwnym razie pozostałyby nam tylko te trzy kościoły i pomnik na rynku, a na naszych zagrodach budowaliby żydzi, nie drewniane, ale murowane domy, a my dzisiaj nie jesteśmy w stanie budować nawet drewniane, a gdy ich mamy, to i te pozbywamy. Gdybyśmy więcej byli uświadomieni, i rolnictwo, którem prawie każdy po części się zajmuje przy swojem rzemiośle, wyżej by się podniosło, a zamiast głogów i innych dzikich drzew wokoło dróg i pól widzieć by się dało drzewa owocowe, dające obfity plon w jesieni i bądź co bądź przynoszące pewien roczny dochód. Zwyczaj ten znaleść można bardzo w innych krajach Austryi. Przy tym stanie, jaki jest u nas, nic dziwnego, że masowa emigracya nie ma końca do dnia dzisiejszego. Porzućmy te huczne zabawy weselne, te rozwielmożnione zwyczaje stare czyto przy weselach, chrzcinach, imieninach, czy też innych sposobnościach, pełne pijatyk szablonowych. Czy przy takich zabawach nie przychodzi często do sprzeczek, kłótni, a z tem i łażeń po Wiśniczu po sądzie? Wspomnijmy coś o naszych braciach w zaborze pruskim, jak są uciskani politycznie przez pruskie sztuczki, pomimo tego obywatelstwo polskie w Poznańskiem swoją pilną skrzętnością i trze-

żwością, potrafi stać na równi gospodarczo i kulturalnie z Niemcami i nie tracą ducha Narodowego. U nas w Galicyi powiada się, że mamy swobodniej, ale cóż? iż z tej swobody nie chcemy korzystać, albo nie potrafimy, dlatego ten ciężar dotychczas nas gniecie. W naszej mieścinie powinniśmy się starać od zgromadzenia publiczne ludowe, a radzić coś o naszej doli.

Szanowni obywatele! Musimy więcej poczuwać się do obowiązku i mieć ducha prawdziwie gospodarczo-narodowego.

F. P. Lipniczanin.

Wadowice

Echa napadu w Bielsku.

Trzeba było aż czynnej zniewagi na polskiej ziemi, aby się zbudziło poczucie odwetu za krzywdy, jakie nam od szeregu lat Niemcy na kresach wyrządzają. Po mowach wygłoszonych w Białej przez pp. Zamorskiego, Dobiję i prof. Podgórskiego, oburzeni włościanie z wykrzykiem „nie dajwa się“ — udali się częściowo do Wilkowic, gdzie schronisko Niemców zdemolowano, córce głównego hakatysty Jozefiego, fabrykanta z Białej, jadącej wówczas powozem przez Wilkowice, kamieniem wybito 2 zęby i przecięto wargi, co zaszpeciło piekną pannę na zawsze — część polskiej ludności udała się do Bystrej, gdzie ani jednemu Niemcowi z Katowic jadącemu wysiąść nie pozwolono, a wszystkie szyby w tym pociągu pruskim powybijano. Trzecia część udała się do Podlasia ad Kęty, gdzie bawiących się Niemców do ucieczki zmuszono, a kąpiącym się Niemiaszkom do rzeki rzeczy wrzucono, a ci do pobliskiego lasu uciekli w kostyamach adamowych. Jakkolwiek nikt tego nie pochwala, a sądy w Kętach i Białej te sprawy rozpatrują, to jednak lud polski raz z równowagi wyprowadzony — szuka odwetu i gdy w Andrychowie wysłużony „Zugsführer“ znany z zapędów hakatystycznych, młody Stamberger, poparty przez niemiecki Schulverein zakłada w Andrychowie „Pfadführer—Bund“ na wzór polskiego Skauta i na otwarcie tego „Pfadführer—Bundu“ zaprasza Niemców z Bielska i Białej na dzień 5 bm., włościanie z Andrychowa, Choczni, Wieprza, Inwałdu wypowiedzieli solidarnie swoje veto. Z kołami i czem mogli obsadzili oni dworzec i drogi do Andrychowa prowadzące i ani jeden Niemiec do Andrychowa przybyć się nie odważył, a tylko taktowi prowodyrów zawdzięczać należy, że przy tej sposobności żydom andrychowskim się nie oberwało — a że byli oni i są w poważnej obawie, dowodem, że rabin z Żywca, telegraficznie tutejszemu rabinowi zapowiedział, aby na jarmarki do Andrychowa i Żywca żaden żyd nie ważył się jechać — bo rozruchy tam możliwe.

Podmonastyrek, pow. Brody.

W pierwszych słowach zasyłam wam szczere i serdeczne pozdrowienie i Szczęść Boże w waszej pracy — zarazem donoszę, że gmina tutejsza położona jest nad rzeką Styrem. Po wielkich i ulewnych deszczach, jakie nawiedziły w tutejszej okolicy w dniach 23, 24 do 27 czerwca b. r. rzeka Styr wezbrała i wylała woda przeszło 1⁰ metr, i wyżej wody na grunta położone koło rzeki a przeważnie łąki tak, że wszelka nadzieja co do zbioru siana jest zupełnie stracona, ponieważ wszystkie łąki stoją zupełnie pod wodą. — Gmina nasza mała a ma około 150 ha łąk; już trzeci rok nie ma żadnego zbioru i dochodu, a podatki i wszelkie ciężary opłacać od tego musi.

Możeby kto pomyślał z naszych posłów o naszej rzece Styr i dopilnował, aby uchwalono regulacyę takowej, ponieważ rzeka Styr rokrocznie powoduje swoimi wylewami milionowe straty.

M. Bochenek.

Wola Zarczycka, pow. Łańcut

Kłamstwa Stapińszczyków.

Bandytyzm w łonie „Stapińszczyków“ objawia się w dwóch kierunkach: Jedni uzbroiwszy się w nowszy przez nich wynaleziony środek kulturalny jak „paragraf chłopski“ idą od wsi do wsi, nauczają, jak zdradzać naród, jak brać pieniądze, skąd się da, a co za tem idzie sprzedawać się temu, kto da więcej, jak łączyć się z wrogimi dla naszego narodu żywiołami, a kto nie może pojąć tak wzniosłego ich programu wtedy namacalnie „paragrafem“ te ideały do głowy wtłaczają (Krajowice.)

Drudzy nie mniej lepsi i z tej samej akademii wyśli, napadają w sposób kłamliwy w swoim Przyjacielu względnie „Nieprzyjaciela ludu“ na ludzi zasłużonych i zoranych pracą dla dobra ludu a im niedogodnych w dopięciu celów tak przecież popłatnych jak posłowanie.

Do tych drugich należy R. Kocioł, tutejszy ni gospodarz, ni przemysłowiec, ale potrosze z każdego działu zysk czerpiący, chciałby lepszy interes zrobić i posłem zostać. Nie zła myśl w cierpiącej głowie jego zaświtała i czułby się może pewnym w swoim urojeniu, gdyby wszystkim podobne myszki po głowie chodziły.

Niestety! prócz dwóch względnie trzech pseudozwolenników teoryi „brać zewsząd, kiedy dają“ ogół więcej uświadomiony, który nie poprzestaje na czytaniu „Nieprzyjacielu ludu“ zdala jest od tej polityki i nie chce łączyć się ze zdrajcami ludu, to też na wieść, kiedy miał tu przybyć Stapiński, zebrało się kilku młodych gospodarzy, którzy mieli wyjść naprzeciw i przestrzec go przed różnemi ewentualnościami, dla niego samego nieprzyjemnemi.

Wyżej wspomniany R. Kocioł chcąc się wsławić i uzyskać rekord z kłamliwemi korespondencyami „Nieprzyjaciela ludu“ napisał do niego (Redakcya na swój sposób obrobiła i przedrukowała w Nrze 24 z d. 14 bm.) jakoby ks. Gryziecki, proboszcz ogólnie ceniony, Adam Brzeziński, a także nie mający nic wspólnego z Wolą Antosz i K. Gottwald ze Sarzyny zorganizowali napad zbójecki i t. d. na Stapińskiego.

Co można sądzić o piśmie, jeżeli ma takich...

Wydawca: Karol Wierczak. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.
Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie, Kopernika 8, pod zarządem Adolfa Nowaka.

Sposób dopomożenia miastom jest podwójny:

Po pierwsze: chłopi, przyjeżdżający do miasta, na targ, jarmark, odpust, nabożeństwo, powinni kupować tylko u kupców i rzemieślników chrześcijańskich. W ten sposób poprą skutecznie tych mieszczan, którzy jeszcze zostali w tym żydowskim zalewie.

Po drugie chłopi powinni przesiedlać się do miast, aby ludność chrześcijańską powiększyć. Zdarza się nieraz, że w jakiejś wsi są dwa, trzy i więcej sklepów chrześcijańskich, a wszystkie idą nie źle, chociaż i nieświetnie, bo jest ich zbyt dużo, jak na gminę wiejską.

Gdyby jakiś ruchliwszy, obrotniejszy chłop sprzedał swój sklep, przeniósł się do miasta, zakupił stosowną realność i założył sklep większy w mieście, oddałby przysługę sobie, swojej rodzinie, a i chrześcijaństwu w mieście. Dodajmy do tego, że kto ze wsi do miasta przyjedzie, a wyznaje zasadę: swój do swego, to pójdzie do swego krajana kupić, a nie do Moszka lub Lejby. Jeżelibyśmy przeprowadzili tę zasadę, że ludność wiejska, przyjechawszy do miasta, kupuje tylko u chrześcijan, w niejednem mieście znalazłby się już dzisiaj obfity kawałek chleba dla kilkunastu lub kilkudziesięciu rodzin chłopskich, trudniących się handlem.

Rozumie się, że tam, gdzie lud wiejski nie widzi zbawienia poza żydowską norą, tam początek byłby i dla jednego trudny. Ale są okolice, gdzie ludność rozumie już interes narodowy, polski i gdzie unika obcych a popiera swojego. Tam należy rozpoczynać. Ile razy jakiś chrześcijanin otwiera nowy interes w mieście, powinien to zaraz podać do gazet, aby mieszkańcy okolicznych wsi dowiedzieli się o nim — a nawet powinien dać wydrukować kilkaset, albo i kilka tysięcy ogłoszeń i postarać się, żeby we wszystkich gminach powiatu były rozlepione do powszechnego czytania. Niech się ludzie o nim dowiedzą. to go i odwiedzać będą, ile razy pojawią się w mieście.

Taki przybysz do miasta spotka się na początek z nieusprawiedliwioną niechęcią dawnych mieszczan. Niech się tem nie zraża i nie gniewa. Tym niechętnym starym mieszczanom niech tylko wytłómaczy, że u nich co roku otwiera się po kilka nowych sklepów żydowskich, a oni na to się nie gniewają, Że nieraz nowy sklep otwiera żyd, przybysz z Rosyi lub Rumunii i znowu chrześcijańcy mieszczanie milczą. Dla czegóżby przywłoka z zagranicy, obcej wiary, miał być dla mieszczan milszym niż swój, rodak ze sąsiedztwa?

Wtedy starzy mieszczanie nie dadzą się burzyć żydom i przywitają przybysza ze wsi życzliwie, a jak go lud włościański poprze, to interes pójdzie. Wołamy o chleb dla swoich, Twierdzimy, że wieś jest przeludniona i że zbiory rolne nie wystarczają na utrzymanie rodzin chłopskich. Toż w miastach, w handlu i przemyśle ten chleb jest — a więc Bracia chłopi! Kto odważniejszy niech się po ten chleb do miasta wybiera. Nie potrzeba wyjazdu za granicę, bo się chleb w kraju znajdzie. Kto zatem czuje się na siłach, ufa swojej obrotności, niech zrobi tak, jak mu radzimy, a jeżeli Bóg pobłogosławi, nie będzie tego kroku żałował.

A na tem, że chłop w mieście mieć będzie lepszy zarobek, skorzysta także naród, bo miasta nasze powoli zaczną wracać do rąk chrześcijańskich, handle i banki dostaną się Polakom, a gdy mieć będziemy polskich chłopów na wsi i polskich kupców, rzemieślników, przemysłowców itd. w mieście, to się dopiero staniemy silnym narodem.

A więc Bracia chłopi! Kto w sobie czuje siłę i ochotę, ruszajcie na zdobywanie miast dla ludności chrześcijańskiej.

Zamykanie sklepów i szynków w niedziele.

Już to kot zawsze na nogi spadnie, a żydom każda ustawa na dobre wyjdzie — ot i zamykanie sklepów i szynków w niedzielę. Zważmy np. miasteczko Maków.

Przed 50-ciu laty miał tu jeden żyd główny skład tytoniu i szynki mieli żydzi, ale sklepu żadnego. Teraz jest 10 sklepów żydowskich, a polskie 2 sklepy i dwa sklepiki. W niedzielę od godz. 10-ej rano mają być sklepy zamknięte, więc katolicy zamkną swoje sklepy, a na ich biedę, wszyscy tak się mieszczą, że gdy zamknęli sklep od frontu, to już żadnemi tylnemi ani bocznemi drzwiami do nich nie wejdziesz, bo albo brama wchodowa jest w drugim końcu domu i trzaby było iść do sklepu przez wszystkie izby, albo z tyłu są ogrody i parkany nie do przebycia. Zaś żyd zawsze ma sień wchodową obok sklepu, i chociaż sklep zamknął, to przez sień handel odchodzi aż trzeszczy — w sklepie ciżba jak w jarmark, a dla widoku lampy się palą. Z tego już biedny kupiec Polak nic nie obliźnie w niedzielę, chociaż niejeden z tych kupujących z pewnością wolałby iść do Bednarskiego, kupca znanego z uczciwości i dobroci towaru, ale jakże tam wlezie?

Ta sama rzecz ma się i ze szynkami. Oto święto Bożego Ciała — na rynku uroczysta procesya i wszystkie sklepy i szynki pozamykane, ale naprzeciw stacyi kolejowej ma żyd dom zajezdny i restauracyę. Właśnie koło południa pociągi przychodzą, zaś Maków jest po części miejscem klimatycznem, więc przyjezdni zajazd mieć muszą. Więc tu pije, kto chce, a tam procesya i biją dzwony — i żyd śmieje się z reszty żydów i katolików.

A powiedzże takiemu chłopu, dlaczego w niedzielę do żyda idzie, to ci odpowie: A kaz pudę, kie u katolika zamknięte. Jo tu przyseł z drugie parafie przez góry i lasy do miasta, bo mi potrzeba tego i owego, a w kościele, niewycytający, na mszy św. byłeg, potem kupiłeg, co mi trza, bo jakże pudę z tobołkiem do kościoła? haj. Ty mozes iść, ka ci się widzi, boś tu blizko, ale jo nimom casu iść tu w poniedziałek, haj.

A zatem, możeby i lepiej było nie typolić z tem zamykaniem sklepów w niedzielę, bo to jest bardzo fałszywa fasya.

Jest utarte gadanie, że socyaliści są pachołkami żydów. — Tak jest — jako biedniejsi, za to nasi bur-

mistrze, urzędnicy, marszałki, dziedzice, są kolegami, przyjaciółmi, prawie szwagrami i kumotrami żydów.

Jeden oświecony wychodźca z Bienkówki (pisuje do „Pracy“), który od kilku lat do Danii na robotę jeździ i już duński język nie źle rozumie, taką miał rozmowę z chłopem, Duńczykiem, gdy się skarżył, że u nas żydzi wszystko zagarnęli i że nas trapią:

— Czy tam, u was, żydzi są burmistrzami? — pyta Duńczyk.

— U nas, Polaków, nie, ale na Rusi często się trafia żyd burmistrz.

— A urzędnikami w sądzie, czy są żydzi? — pyta dalej Duńczyk.

— Prawie, że nie, tylko sami Polacy katolicy. Tak samo starostami, marszałkami i namiestnikiem kraju bywa zawsze Polak, katolik i to klerykalny.

— No i księży, rozumie się, macie także katolików — powiada Duńczyk — i katolickie wojsko i cesarza, dobrego katolika, więc macie wszelką władzę w rękach i bajecie mi tu, że was żydzi trapią! eee... z takiem gadaniem, to dajcie się sieczką wypchać. *Ant. Stopa.*

Hakatyści o kwestyi polskiej.

Berliński profesor Hoetsch, uchodzący za znawcę stosunków rosyjskich, wydał książkę o Rosyi, na podstawie której pojawił się artykuł w jednej z gazet niemieckich o kwestyi polskiej.

Martwi on sie bardzo tem, że jakoś Prusom nie udaje się walka z Polakami, a chcąc rząd pruski zachęcić do jeszcze większych prześladowań, wskazuje na to, że w Rosyi jest garstka ludzi, nakłaniających rząd moskiewski, aby Polakom zelżył w ucisku i choć chwilową zawarł z nimi zgodę przeciw Niemcom. Boi się tego pan Hoetsch bardzo, więc radzi pośpiech.

Pisze tam pruski patryota tak:

„Na rozwój kwestyi polskiej w Prusiech wpływa rozwój, który przybiera zagadnienie polskie w Rosyi. Polacy w Rosyi dążą do autonomii; wprawdzie podtrzymuje się myśl niepodległości, ale Polska ze swym wysoko rozwiniętym przemysłem, jest przez dowóz środków spożywczych z zewnętrznych okręgów cesarstwa, związana jak najściślej z Rosyą. Polacy pod względem gospodarczym są górą nad Wielkorosyanami; w dziedzinie kulturalnej wyższość ta istnieje przynajmniej w tej samej mierze, gdyż kultura polska jest zupełnie zachodnio-europejska. Jeżeli Polska otrzyma autonomię, to wówczas życzenia polskie rozszerzą się nietylko na przyłączenie Galicyi do autonomicznego Królestwa Polskiego, lecz i na dzielnice polsko-pruskie; program zjednoczenia wszystkich Polaków pod berłem cesarza rosyjskiego był nazbyt często wygłaszany. Jeżeli państwo pruskie, do tego czasu nie rozwiąże swej kwestyi polskiej to zn. nie zapewni zabranym prowincyom charakteru niemieckiego, wtedy rozstrzygnięcie jej będzie o wiele. wiele trudniejsze, niż obecnie. Niemcy, Polacy, Finlandczycy mają przewagę kulturalną nad Rosyą, a jest to dla Rosyi wielkie niebezpieczeństwo.

Zrozumienie tego niebezpieczeństwa zrodziło nacyonalizm wielkorosyjski, który ograniczył i cofnął poczynione zrazu innym narodowościom w Rosyi ustępstwa. Ale dotychczas rząd nie znalazł jednolitej polityki narodowościowej, a dopuszczalne jest używawanie języków miejscowych. Nacyonalizm — pisze — musi być programem rosyjskiego męża stanu, jeśli nie chce on, aby państwo wstąpiło na drogę Austryi.

Pomimo systemu reakcyjno-norodowościowego sytuacya w Rosyi nie jest pewna. Lada wstrząśnienie może naruszyć tę równowagę, a grupa słowiańska może okazać skłonność do ustępstw — zwłaszcza dla Polaków. Na szczęście w zachodnich prowincyach istnieje ostra sprzeczność między Polakami a Rusinami i Litwinami — co może się odbić na dalszym rozwoju kwestyi narodowościowej.

Niemcom należy być jedynie po stronie czarnosecińców, chociażby współczucie ku naszym rodakom niemieckim ciągnęło nas ku stronie przeciwnej: kwestya polska nie pozostawia nam wyboru. Należy poznać i śledzić jak najdokładniej stosunki rosyjskie i jak najprędzej prowadzić do rozstrzygnięcia naszej kwestyi polskiej. Nikt bowiem nie wie, jak długo ogólne położenie sprawy polskiej będzie bez zmiany; musimy dbać o to, aby kiedyś nie powiedziano nam o polityce polskiej słów, które Bismark w r. 1867 rzucił Polakom: „Co odebrała chwila i wieczność nie powróci.“

— — — — — — — — — — — —

Na takiej to oryentacyi pruskiej, której treścią życia jest cynizm i brutalne samolubstwo, opierali nasi patryoci z „bloku“ plany niepodległościowe.

Wiec oświatowy w Białej.

W drugi dzień obrad walnego zjazdu T. S. L. urządził okręgowy związek T. S. L. z prof. Podgórskim na czele, na podwórzu seminaryum nauczycielskiego wiec oświatowy. Tak, jak walny zjazd T. S. L., tak też i wiec ten był dowodem bardzo wielkiego już uświadomienia ludności powiatu bialskiego

Wiec zagaił prof. Podgórski. Do prezydyum powołano posła prezesa Dra Ernesta Bandrowskiego i dyrektora gimn. realn. w Orłowej na Śląsku, p. Piątkowskiego.

Zapisany, jako pierwszy do głosu, wypowiedział prof. Sikora wprost znakomity referat o pracy T. S. L. na kresach.

Mowca poruszył wszystkie zagadnienia naszej ochronnej polityki szkolnej i równocześnie podał sposoby zaradzenia złemu.

O współdziałaniu ludu polskiego w pracy T. S. L., mówił redaktor Wierczak. Mowca w swoim przeszło godzinę trwającym wywodzie, wskazał na przyczyny naszej niedoli ekonomicznej i kulturalnej. Zachęcał włościan i robotników do korzystania z instytucyi T. S. L., jak z czytelni, szkół i ochronek, w końcu wskazał na to, że pomimo zaborów, jesteśmy wszyscy jednym i tym samym narodem.

Robotnik z Lipnika, Barcik, w przemówieniu nadzwyczaj męskiem i silnem, oddał **prostemi, ale wy-**

mownemi słowami swoje i ludu roboczego zapatrywanie na sprawę napadów Niemców na Polaków w Bielsku, a w końcu zaapelował do społeczeństwa polskiego, by tak, jak Zarząd główny T. S. L. dla oświaty — **stworzyło nowy zarząd główny dla przemysłu w kraju** — i w tej myśli zachęcał zebranych do zastosowania hasła „swój do swego“.

Poseł Dobija przemówił do zgromadzonego ludu w sposób gorący i tak wzruszający, że gdzieniegdzie widać było łzy. Po nim przemawiał ks. Honorat z zakonu OO. Kapucynów (spowiednik ks. Stojałowskiego w ostatnich latach jego życia), a następnie redaktor „Wieńca i Pszczółki“ Matłosz. Podczas jego przemówienia przerywał mowcy kilka razy komisarz c. k. starostwa, obecny na wiecu. Nieszczególne okrzyki wznosiły się też i pod adresem Koła polskiego. W końcu ograniczono czas przemawiania do 5 minut, bo do głosu zapisało się bardzo wielu mowców. Przemawiali jeszcze: chłop **Jarosz** ze Sambora, przynosząc zebranym **słowa otuchy i wiary w lepszą przyszłość** — i chłop **Piątek** z Rzeszowa, który zakończył swoje przemówienie bardzo pięknemi i silnemi słowami Czarnieckiego: **Ja nie z soli, ani z roli, ale z tego, co mię boli, wyrosłem.** I my wszyscy powinniśmy sobie brać za przykład to powiedzenie tego chłopa polskiego, bo w niem tkwi szczera prawda. — Bez bolu, bez cierpień, **bez ofiar, nic nie zdobędziemy** — musimy więc być przygotowani na nowe utrapienia, na nowe walki, ale wszyscy mamy nadzieję, że walkę tę **przetrwamy i że zwyciężymy.**

Rezolucyą do **Koła polskiego, by szczerzej się zaopiekowało kresami** i by nie pozwoliło na prowokacye niemieckie — zakończono ten wiec, który zgromadził około **2.000** uczestników. Odśpiewawszy pieśń legionów i „Rotę“ Konopnickiej, rozeszli się uczestnicy, pokrzepieni na duchu, do domów. — Na wiecu zebrano na wniosek redaktora Wierczaka, **154 koron na kresy wschodnie.**

Akademia górnicza w Krakowie.

Ministerstwo robót publicznych zdecydowało otwarcie polskiej Akademii górniczej w Krakowie w październiku br. Prace organizacyjne celem otwarcia na razie I go roku Akademii są w pełnym toku.

W Akademii istnieć będzie wydział górniczy, na którym program naukowy i plan studyów rozłożone będą na cztery lata. Wydział ten będzie zorganizowany o tyle lepiej od wydziału górniczego Akademii górniczych w Leoben i w Przybramie, że utworzone będą dwie nowe katedry, których tamte zakłady dotąd nie posiadają, a mianowicie katedra nauki o głębokich wierceniach, tudzież katedra nauk społecznych, przez co przyszli inżynierowie polscy będą mogli uzyskać lepsze wykształcenie, niż w zakładach obcych. Dla słuchaczów zwyczajnych ustanowione będą — podobnie jak w Leoben i w Przybramie — stypendya państwowe w kwotach 400 kor. i 600 kor. rocznie, spodziewać się zaś należy, że i Wydział krajowy przeznaczy dla Akademii górniczej pewną ilość stypendyów z fundacyi, któremi rozporządza.

Co do przyjęcia słuchaczów i opłat za naukę obowiązywać będą następujące przepisy:

Słuchacze dzielą się na zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Pragnący być przyjętym jako słuchacz zwyczajny, winien przedłożyć uznane przez państwo świadectwo dojrzałości wyższego gimnazyum, albo wyższej szkoły realnej, albo 8-klasowego gimnazyum realnego, albo gimnazyum zreformowanego.

Minister robót publicznych w porozumieniu z ministrem oświaty postanawia, czy świadectwo dojrzałości pewnej podobnie zorganizowanej zagranicznej szkoły średniej zastąpić może świadectwo szkół tutejszych. Szkoły średnie Królestwa Polskiego i ich świadectwa dojrzałości uznane są jako równorzędne z austryackiemi szkołami średniemi. T. zw. szkoły handlowe Królestwa Polskiego uznane są również jak równorzędne.

Jako słuchacz nadzwyczajny może być przyjęty każdy, kto ukończył 18 rok życia i posiada dostateczne przygotowanie naukowe, potrzebne do zrozumienia wykładów z wybranych przedmiotów.

Wszyscy słuchacze imatrykulują się i opłacają taksę imatrykulacyjną w kwocie 10 koron i czesne, ewentualnie także taksę laboratoryjną w kwocie 10 koron za półrocze; czesne i taksy laboratoryjne opłacają również hospitanci.

Słuchacze zwyczajni płacą stałe czesne w wysokości 50 koron za półrocze, podczas gdy dla słuchaczów nadzwyczajnych i hospitantów wynosi czesne 3 kor. za każdą tygodniową godzinę wykładu, albo za każde 2 godziny rysunków lub ćwiczeń w tygodniu.

W razie udowodnionego ubóstwa i dobrych wyników studyów, słuchacze zwyczajni mogą być uwolnieni w całości lub w połowie od opłaty czesnego.

Słuchacze nadzwyczajni i hospitanci nie mają prawa do uwolnienia od opłaty czesnego i do pobierania stypendyów państwowych.

Szczegółowe przepisy co do całego ustroju Akademii, programu naukowego, sposobu przyjmowania słuchaczów i składania opłat za naukę, ogłoszone zostaną po zatwierdzeniu ich przez ministerstwo robót publicznych, co nastąpi przed otwarciem I-go roku Akademii.

ODEZWA.

Rada Naczelna Związku poleciła mi, żebym do września postawił stosowny pomnik na grobie ś. p. ks. Stojałowskiego na cmentarzu krakowskim. Uchwaliła również, żeby kamienia, położonego przez stapińszczyków nie ruszać, niech zostanie na wieczną pamiątkę, że Nieboszczykowi i po śmierci nie dali spokoju ci, którzy Mu całe życie zatruli.

Tymczasem na pomnik mam niecałe 800 koron ze składek. Za te pieniądze nic stosownego postawić nie można. Pomnik godny powinienby kosztować przynajmniej pięć tysięcy koron — ale gdyby się bodaj trzy tysiące znalazły, możnaby już o budowie myśleć.

Dlatego gorąco proszę wszystkich zwolenników, wielbicieli i przyjaciół zmarłego Wodza ludu, ażeby

pospieszyli z dobrowolnymi datkami i to prędko. Pan Bóg dał dobre żniwa, można więc jakiś grosz poświęcić na uczczenie pamięci człowieka, który lud nasz zrobił obywatelem polskim.

Jeżeli do 15 sierpnia nie zbiorę stosownej sumy, nie będę mógł wykonać uchwały Rady Naczelnej. Proszę zatem pospieszyć się z datkami, kto czuje, że ś. p. ks. Stojałowskiemu należy się od ludu polskiego pamięć i wdzięczność.

Jan Zamorski.

Z POLSKI.

Zabór austryacki.

Regulacya płac nauczycielskich. Pomimo iż zawiadomienie o udzieleniu Najwyższej sankcyi projektowi ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych zawierającemu postanowienia o podwyższeniu ich poborów nadeszło dopiero pod koniec czerwca b. r., Rada szkolna krajowa dzięki przedsięwzięciu w porę i z wielkim nakładem trudu wszystkich prac przygotowawczych zdołała wygotować i rozesłać w stosunkowo najkrótszym czasie asygnaty na podwyższone pobory dla wszystkich (z górą 17-tu sysięcy) nauczycieli kraju. W dniu 15 lipca odeszły ostatnie asygnaty i wobec tego cała regulacya płac nauczycielskich, uchwalona nakładem około 8 miu milionów przez Sejm krajowy na ostatniej sesyi, jest już w zupełności przeprowadzona.

Zabór pruski.

Poznań, 12 lipca

Dzięki działalności wrogiego nam systemu państwowego, istnieje kwestya polska nietylko w ramach ziem odwiecznie przez Polaków zamieszkałych, ale i tam, gdzie wypędzany z rodzinnej gleby żywioł polski, uosobiony przez najbiedniejsze warstwy, gromadnie osiadał. — tworząc, dzięki wrodzonym instynktom narodowym i znakomitej organizacyi, polskością owianą gromadę. I oto dla tych, którzy wytępić, wyniszczyć, krzyżacką pięścią zdławić a obiedziwszy strawić chcieli ów lotny, wyzuty z ziemi, polski lud pracujący, powstała tam wgłębi Niemiec, w Nadrenji i Westfalji kwestya polska, w postaci 400 tysięcznej masy organizacyą spojonej polskiej, która nietylko sama żyje, po polsku dzieci chowa i przy prawach swych obstaje — ale myślą tęskną biegnie na ziemie polskie, do Ojczyzny, do której też bardzo zbrojna w grosz zapracowany wraca i z nowemi siły staje na placówce.

Do takiego przekonania przyjść musi każdy, kto się bliżej zetknął z naszem wychodztwem. Prawda, że wielki procent słabszych świadomością ginie w morzu obcem, jednak sam fakt, że na obczyźnie w Westfalii i Nadrenji istnieje 1375 stowarzyszeń, a w tych jak twierdze 152 gniazda sokole i 146 komitetów wyborczych, przy kilku pismach, dwóch rozwiniętych dziennikach i bardzo silnej, bo 30 tysięcznej robotniczż organizacyi zawodowej, świadczy, że nie jest to judziś lotny, podmuchom uległy piasek ludzki, ale twardniejąca na skałę społeczność polska, której zachłanność krzyżacka nie zmaże.

To też nie dziw, że prasa hakatystyczna, widząc płonność swoich wysiłków, postrzega w sercu Niemiec niebezpieczeństwo i domaga się starą metodą nowych praw wyjątkowych, które tylko tem więcej zewrą te elementy dziś chwiejne. Bo z dumą stwierdzić trzeba, że w ucisku wydobyto z nas tylko tem większy hart zbiorowy i solidarny odpór a co zatem idzie świadomość narodowa dobiegła nawet do dusz dziecięcych, tak że dziś zaledwo mówiące dziecko już wiedzieć musi, kim jest i opowiedzieć się po tej lub tamtej stronie.

Stwierdzając taki rezultat ucisku, prasa liberalna wykazuje chybione drogi i metody hakatystyczne, i szydzi z polityki, która, zamiast niszczyć, umacnia i budzi. —

Zabór rosyjski.

ś. p. Kazimierz Łazarowicz zmarł w Krakowie. Zeszedł ze świata nieznany, a bardzo zasłużony. Dziejopis przyszły zasługi jego na polu uświadomienia ludu w Królestwie zestawi z Brzezińskim, Promykiem, Popławskim. Nie wysuwał się nigdy na czoło, ani też nie ujawniał dziedzin swej pracy. Niepodzielnie się oddawał szerzeniu oświaty ludowej i na tem polu przyczynił się ogromnie do podniesienia czytelnictwa i oświaty między ludem. Jego niepodzielną zasługą pozostanie założenie i wydawanie pierwszego codziennego pisma ludowego w Warszawie jego niepodzielną zasługa pozostanie opracowanie i wydanie pierwszej w Warszawie „Encyklopedyi popularnej“.

Urodzony w roku 1859 we wsi Polanówce. w guberni Lubelskiej śp. Kazimierz Łazarowicz, kształcił się w Warszawie i tu ukończył gimnazyum realne, poczem wiedziony miłością do ludu i pragnieniem poznania go na własnym zagonie, objął skromne stanowisko nauczyciela domowego w Lubelskiem. Tam przyjrzał się potrzebom ludu, któremu służyć ślubował przez całe życie z całem zaparciem się siebie, z poświęceniem bez granic. Powróciwszy następnie do Warszawy w listopadzie 1883 r., wstąpił do Towarz. Kredytowego m. Warszawy, gdzie przebył, jako urzędnik, do końca życia.

Pierwszym terenem tej obywatelskiej, a niestrudzonej pracy były czytelnie bezpłatne Warsz. Tow. Dobroczynności. Szerzenie oświaty wśród ludu, zachęcanie go do książki, stało się wyłącznym celem jego życia. W roku 1897 w redagowanej wówczas przez Mieczysława Brzezińskiego „Zorzy“ umieszcza śp. Kazimierz Łazarowicz swój kwestyonaryusz w sprawie czytelnictwa ludowego. Wspólnie w szerszem gronie odczytywanie listów chłopskich, odpowiedzi na kwestyonaryusz, zbliża się do grupy działaczy wszechpolskich. Wkrótce też zmarły staje w ich zwartych szeregach.

Od tej chwili zaczyna się w życiu śp. Łazarowicza ta żmudna codzienna praca organizacyjna, najeżona tysiącem trosk, kłopotów i niepowodzeń, która pochłania go całkowicie. Gdziekolwiek powstać miało dobre poczęcie, wsuwała się cicho szczupła, pochylona postać Kazimierza Łazarowicza, zacierającego z

radością ręce, z twarzą pogodnie uśmiechniętą. Gdziekolwiek coś czynić poczęto, stawał do pracy z innymi, nie gardząc najprostszą robotą. Kryształowy charakter, niezwykła ofiarność i głębia uczucia, jaką wkładał w swą pracę, jednały mu miłość i szacunek, skupiając koło niego coraz liczniejsze zastępy współpracowników, ufnych czystości celu, do którego zmarły rękę przykładał. Imię jego wystarczało za sztandar.

Stosunki ówczesne, nie dozwalające na pracę oświatową, choćby najlegalniejszą, wśród ludu, położyły tamę jego działalności: dnia 1 czerwca 1901 r. następuje aresztowanie, pobyt w Cytadeli trwa do grudnia tegoż roku; w sierpniu roku następnego wyrokiem administracyjnym skazano go na 3 lata zesłania.

Powróciwszy z Odessy dnia 10 sierpnia 1905 r. ś. p. Łazarowicz został w kraju stosunki zupełnie zmienione. Pracę oświatową zastąpiła wytężona praca polityczna. Zaraz tedy staje w szeregach stronnictwa demokratyczno-narodowego. Oddał się w jego ramach ukochanej pracy oświatowej. Powziął myśl założenia pisma codziennego, przeznaczonego dla włościan, dla warstwy robotniczej i drobno-mieszczańskiej. Pismem tem był „Naród“. Dziennik ten przez kilka lat sumiennie, z ogromnym pożytkiem spełniał swe zadanie obywatelskie i narodowe, jednając sobie liczny zastęp przyjaciół i czytelników, gorąco przywiązanych do pisma i do ogłoszonych przez nie zasad programowych.

Dola wydawcy popularnego dziennika była jednak ciężka. Wytężona długoletnia praca i trudne warunki życiowe nadwątliły organizm ś. p. Kazimierza Łazarowicza.

Zmarł prawie nagle na serce, gdy z Warszawy przez Kraków jechał na wypoczynek. Cześć jego pamięci.

Złożenie księży z urzędów rosyjkich na Ukrainie. Z rozporządzenia władz złożono z urzędu członka konsystorza żytomierskiego ks. Szumana oraz profesora seminaryum żytomierskiego ks. Czyżewskiego obu księży Polaków za udzienie chrztu dzieciom z małżeństw mieszanych.

Ustąpienie ks. metropolity Kluczyńskiego. Minister spraw wewnętrznych Makłakow otrzymał wiadomość, że Papież Pius X. zgodził się na udzielenie arcybiskupowi i metropolicie mohylewskiemu Kluczyńskiemu rezygnacyi kanonicznej, wskutek jego prośby z powodu choroby i starości.

ZE ŚWIATA.

Zwrot w Meksyku. Przewlekający się od wielu miesięcy zatarg wojenny w Meksyku zbliża się do tymczasowego końca. Prowizoryczny prezydent Huerta, wobec postępów wojennych swoich przeciwników i obawy bliskiego szturmu do stolicy, zdecydował się na rezygnacyę i opuszczenie z wielką fantazyą kraju po złożeniu władzy w ręce swojego ministra spraw zagranicznych, rozważnego i cieszącego się najlepszą opinją adwokata Carbajala. Ale nowy prowizoryczny prezydent jest stronnikiem Huerty, a tem samem prezydentem wcale niepożądanym dla Stanów Zjednoczonych. Rząd waszyngtoński oświadczył też bez ogródek, że uzna nowy rząd meksykański jedynie pod warunkiem, że Carbajal złoży władzę w Meksyku w ręce przywódcy zwycięskich konstytucyonalistów generała Carranzy. Ponieważ opór przeciw temu żądaniu naraziłby stolicę na szturm armii rewolucyjnej, a w razie zwycięstwa Carranzy na rzeź ogromną, Carbajal zawiadomił generała Carranzę, że rezydnuje na jego korzyść. Carranza więc w dniach najbliższych wejdzie do stolicy, przyczem prawdopodobnie nie dojdzie już do starć poważniejszych, chyba tylko do krwawej zemsty na wybitniejszych stronnikach Huerty. Ale nowy prezydent prowizoryczny będzie miał jeszcze groźnych przeciwników w generale Villa i kilku innych samodzielnych „generałach“ powstańczych, w których rękach znajdują się znaczne części republiki. Istnieje więc obawa nowej zaciętej walki między rządem w Meksyku a jego przeciwnikami, albo też rozpadnięcia się republiki na dwa państwa, z których żadne nie będzie miało sił do obrony swojej niezawisłości przed zaborczą polityką rządu waszyngtońskiego.

WIADOMOŚCI.

Zbójecki napad socyalistów na posła Zamorskiego. We wtorek wieczór na wychodzącego z restauracyi teatralnej w Krakowie posła Zamorskiego napadło kilkunastu socyalistów, zorganizowanych w Związku strzeleckim. Byli oni zagniewani na posła Zamorskiego, bo w „Ilustrowanej Gazecie polskiej“ ogłosił, że panowie z Komisyi Tymczasowej biorą pieniądze od rządów zaborczych — co jest prawdą, a wiadomo, że prawda zawsze najbardziej boli.

Ta napaść nie odstraszy posła Zamorskiego od zwalczania socyalistów i ich związków.

Na tym przykładzie macie wszyscy jaskrawy dowód, do jakich celów służą związki strzeleckie. I dlatego każdy Polak jest obowiązany dążyć do tego, aby Strzelca rozwiązać wszędzie, a w jego miejsce stworzyć Drużynę bartoszową, Sokół albo inną narodową instytucyę.

Zebrania. Poseł Wincenty Pilch zaprasza wyborców swoich na sejmiki sprawozdawcze: 26 lipca w niedzielę po sumie do Sobolowa; dnia 2 sierpnia w niedzielę po sumie do Wiśnicza nowego, dom p. Piotra Szlajbera w rynku, po nieszporach do Wiśnicza starego do kółka rolniczego.

Nieszczęśliwa wieś. Biskowice pod Samborem są stanowczo jedną z najnieszczęśliwszych wsi w kraju, dotykanych raz po raz klęskami elementarnemi i to w takim stosunku, że, jeśli n. p. w innej miejscowości jest w ciągu roku powódź dwa razy, to w Biskowicach przynajmniej dziesięć razy. — Dopiero dwa tygodnie temu wylew Strwięża zniszczył w Biskowicach ziemiogłody na przestrzeni około 800 myrgów, a oto dnia 30. czerwca nawiedził znów Biskowice orkan powietrzny połączony z burzą deszczową i zniszczył doszczętnie resztę zboża.

Kurs pożarnictwa. W dniach od 1. do 4. lipca b. r. odbył się w Bochni powiatowy kurs pożarnictwa. Kurs ten rozpoczął się inauguracyjnem nabożeństwem, które odprawił prałat ks. Wilczkiewicz, poczem członkowie kursu udali się na wykłady do szkoły wydziałowej, gdzie dyrektor krajowego Związku straży pożarnych p. Bolesław Wójcikiewicz zapoznał kursistów z niezbędnemi wiadomościami z dziedziny pożarnictwa, a p. D-r Michnik podał krótki rys pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Po południu odbyły się ćwiczenia praktyczne, którymi kierował p. Władysław Wach.

Na uroczyste zakończenie kursu przybyli: Radca Namiestnictwa p. Velze, Marszałek powiatu p. Antoni Hanusz, po eł na Sejm i burmistrz p. D-r Mais, okręgowy naczelnik straży pożarnych dyrektor p. Kozłowski, sekretarz powiatowy p. Siemiński i wiele gości.

Po ćwiczeniach praktycznych i po odpytaniu wiadomości teoretycznych przemówił do absolwentów Kursu p. Marszałek i dyrektor p. Wójcikiewicz. Mowcy wyrazili radość, że powiat zys a nowych przodowników straży, którzy będą należycie obznajomieni nietylko z rekwizytami pożarnemi, lecz nadto z czynnościami wrazie ewentualnego wybuchu pożaru.

Nim przystąpiono do rozdania świadectw zabrał głos p. Jan Kuc, który złożył imieniem absolwentów kursu podziękowanie tak organizatorom jako też i kierownikom kursu. Nadto zaproponował, aby naczelnemu wodzowi galicyjskich straży pożarnych p. D-r Alfredowi Zgórskiemi przesłać z kursu depesze z wyrazami czci i hołdu za poświęcenie tyloletnie dla idei strażackiej. Zgromadzeni przyjęli wniosek burzą oklasków, poczem rozdano świadectwa. —

Zarząd Bursy włościańskiej T. S. L. im. Andrzeja hr. Potockiego w Stryju ogłasza konkurs na 34 wolnych miejsc z początkiem roku szkolnego 1914/1915.

Opłata jednego wychowanka wynosi stosownie do warunków około 20 koron miesięcznie. —

Przyjęci być mogą jedynie synowie polskich włościan lub małomieszczan, którzy uczęszczają do szkoły ludowej lub wydziałowej, a chcą się poświęcić po ukończeniu tych szkół rzemiosłom lub zawodowi przemysłowemu, lub też już tym zawodom się oddają. —

Pierwszeństwo mają byli wychowankowie Bursy, o ile dotychczasowymi postępami w nauce i zachowaniu się na to zasłużą. Podania zaopatrzone ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwem ubóstwa i metryką urodzenia, należy wnosić najdalej do 20 sierpnia b. r. do Zarządu Bursy. —

Macierz Polska wydała jako nr. 87. swej Biblioteki ks ążeckę p. t. Oskar Kolberg, żywot i praca, w setną rocznicę urodzin autora „Ludu“ Polskiego. Książeczkę napisał Stanisław Lam, a ująć całość w rozdziały następujące: Stan badań nad ludem do połowy wieku XIX., żywot i pierwsze prace C. Kolberga, „Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania“, ostatnie lata, zasługa. Książeczka przeznaczona jest dla warstw szerokich, ale zawiera informacye doskonałe i daje wytrawny pogląd na znaczenia Kolberga. Całość liczy 80 stron druku, na czele pomieszczono podobiznę autora „Ludu“ z portretu P. Stachiewicza. Cena 60 hal.

Aresztowanie włamywaczy kałuskich. Przed dwoma miesiącami dokonano śmiałej kradzieży z włamaniem w Kałuszu; sprawcy rozbili kasę wertheimowską na probostwie rz. kat. i skradli 7 tysięcy koron. Śledztwo rzuciło podejrzenie na braci Józefa i Antoniego Bartoszków. Pierwszego z nich aresztowano niedawno wo Lwowie, drugiego zaś we czwartek w Czerniowcach, gdzie był zajęty w pracowni ślusarskiej pod nazwiskiem Władysława Zagórskiego. Obaj przyznali się do winy.

Odpowiedzi Administracyi.

W. Pan Ślimakowski Ignacy w S. Przedpłatę w kwocie K. 4·— otrzymaliśmy. Dziękujemy za to, a zarazem prosimy dodatek za II. półrocze (K. —·50) przesłać przy następnej wysyłce pieniędzy.

W. Pan Skrypij Antoni w Z. Przedpłatę w kwocie K. 4·— otrzymaliśmy. Składamy za to podziękowanie; również prosimy dodatek za II. półrocze (K. —·50) przesłać w następnej wysyłce pieniędzy.

W. Pan Stopyra Paweł w B. Przedpłatę w kwocie Kor. 4·— do końca r. 1914 otrzymaliśmy. Dziękujemy za to i prosimy o przesłanie przy następnej wysyłce pieniędzy dodatku za II. półrocze (K. —·50).

W. Pan Gądek Franciszek w W. z. k./N. Przedpłatę za cały rok 1914 ma Pan wyrównaną. Upraszamy o przesłanie przy następnej wysyłce pieniędzy, dodatku za II. półrocze (K. —·50).

OGŁOSZENIE.

Zawiadamia się niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do **Krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie na kurs nauki rozpoczynający się dnia 1 września.**

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1. **Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte.**
2. **Ukończony 14 rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne.**

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na **przodowników** (majstrów) i **zawodowych sukienników** — i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka w szkole trwa 2 lata i jest bezpłatna — nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w salach roboczych otrzymują pieniężne nagrody.

Uczniowie ubodzy a pilni, mogą być umieszczeni za skromną opłatą w miejscowej bursie szkolnej.

Bliższych wyjaśnień udziela

ZARZĄD SZKOŁY.

UWAGA: W roku 1899, utworzony został przy Szkole sukienniczej oddział dla tkactwa mechanicznego i stosownie do tego rozszerzono też program nauki. Uczniowie, którzy ten oddział ukończą, znaleść mogą zatrudnienie w fabrykach sukna, jako starsi robotnicy i majstrowie.

Oddział handlowy

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

we Lwowie, ul. Lindego 6. — Adres telegraficzny: Agricola.

Jako integralna część organizacyi powołanej do strzeżenia interesów rolnictwa kraju, pragnąc ułatwić rolnikom korzystne zakupno potrzebnych w gospodarstwie rolnem artykułów dostarcza:

Nasiona roślin pastewnych i zboża

po uprzedniem ich zbadaniu przez stacyę botaniczną co do pochodzenia, czystości i siły kiełkowania;

Nawozy sztuczne

a w szczególności mączkę żużlową Tomasa (tomasynę), superfosfaty mineralne, kostne, amoniakalne, amoniakalno-potasowe, mączkę kostną, saletrę chilijską, siarkan amonowy, wapno azotowe, miał wapienny, kainit i sól potasową.

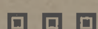
Maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorzędnych fabryk. **Węgiel kamienny** z kopalń krajowych i pruskich oraz koks. **Pasze treściwe; Trucizny na myszy polne; Środki desinfekcyjne; Środki ochronne zboża i ziemniaków od śnieci; Oliwy i wszelkie tłusze i smary do wozów; Naftę, benzynę i pyrolinę; Drut kolczasty i siatki druciane do ogrodzeń; Płachty nieprzemakalne i rzepakowe; Centryfugi persoons** i wszelkie narzędzia i przybory mleczarskie tudzież wszelkie artykuły w zakres gospodarstwa rolnego wchodzące.

☞ Wszelkie zamówienia uskutecznia się albo z własnych magazynów na głównym dworcu kolejowym położonych lub wprost z fabryk. ☜

Specyalne oferty przesyła się na żądanie odwrotnie.

„SLAVIA”

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

Założony w 1869 r.  **W Galicyi od 1874r.**

Generalne Reprezentacye:

Dla Galicyi wschodn. i Bukowiny	Dla Galicyi zachodniej i W. Ks. Krakowskiego
we Lwowie, Kopernika 30.	**w Krakowie, św. Krzyża 5.**

Przyjmuje ubezpieczenia:

od pożarów, życiowe we wszystkich kombinacyach, **od kradzieży z włamaniem** oraz luster i szyb taflowych od pęknięcia i stłuczenia.

Udziela kredytów osobistych za kondyktem na poborach.

Taryfy premijne „Slavii“ są bardzo mierne, a warunki korzystne.

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne z końcem 1912 r. wynosiły .	K	69,323.491·03
Premie wpłacone za 1912 rok . .	„	14,053.167·03
Wypłacone wynagrodzenia szkód .	„	138,082.142·04
Subwencye dla straży ogniowych .	„	390.874·27

Generalne Reprezentacye przyjmują zgłoszenia o udzielenie ajencyi na miejscowości i okolice, w których niema jeszcze zastępstwa i chętnie nadają ajencye inteligentnym rolnikom. Druków i informacyj na żądanie udziela się odwrotną pocztą. 383 26—6

18.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych. — **1.200 atestów (poświadczeń) od lekarzy.**

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą

ICHTOMENTOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym **środkiem domowym**, który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki:

reumatyzmu, gośćca, nerwoboli, bolu głowy lub zębów, kłucia w boku, spuchlizny, zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości

usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny. Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego „Ichtomentolu“
Laboratoryum chemiczne aptekarza

Szymona Edelmana w Samborze,

Rynek Nr. 30/8.

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 K, 10 flaszek za 10 K, 25 flaszek za 23 koron.

Uwaga: Uprasza się żądać tylko „Ichtomentolu“ w plombowanem opakowaniu i zamawiać „Ichtomentol“ tylko ze Sambora.

Wydawca: Karol Wierczak. Redaktor naczelny i odpowiedzialny Stanisław Rymar.
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, pod zarządem Adolfa Nowaka.